

ŻYGM. FREUD

O MARZENIU SENNEM

POLSKA BIBLJOTEKA
PSYCHOANALITYCZNA

TOM I

SZW. FR. 2·50


EX LIBRIS
TADEVSZA Dr
KVDLIŃSKIEGO

POLSKA BIBLJOTEKA PSYCHOANALITYCZNA / TOM 1

PROF. DR. ZYGM. FREUD

O MARZENIU SENNEM

TŁUMACZYŁA
Z UPOWAŻNIENIEM AUTORA
BEATA RANK

1923
MIĘDZYNARODOWY NAKŁAD PSYCHOANALITYCZNY
LIPSK WIEDEŃ ZURYCH

Przedmowa tłumacza.

Międzynarodowy nakład psychoanalityczny, którego dążnością jest rozpowszechnienie psychoanalizy we wszystkich krajach i językach, zamierza wydać również i w przekładzie polskim szereg dzieł genialnego twórcy owej wiedzy: prof. Dra. Z. Freuda.

Oto pierwszy tomik tego zbioru. Poczuwam się do obowiązku bodaj kilkoma słowami objaśnić i usprawiedliwić niniejsze tłumaczenie.

Utrudnionem jest położenie tłumacza Freuda nie tylko z tego względu, że podawanie nowej wiedzy w języku, w którego skarbnicy doszukać się dopiero należy odpowiednich wyrażeń i określeń, jest w samej rzeczy niełatwe i pociąga za sobą — hamujące swobodę językową — uczucie odpowiedzialności. Prace jego są ponadto arcydziełami stylu. Każde słowo jest doniosłe, nie ma w jego dziełach słów, któreby miały na celu li tylko okraszenie materji. Każda myśl znajduje w stosowanym wyrazie swego istotnego wyraziciela, tak że zmiana — przy tłumaczeniu — lada innego odcienia może poprowadzić do zmylenia pojęć, do niezrozumienia lub nadużycia. Pragnąc je więc swobodnie przelać w swój język ojczysty, a równocześnie dorównując mu formą literacką oddać ściśle i wiernie myśli autora, należałoby być równowartościowym mistrzem pióra, podobnie jak przy przekładzie dzieł poetyckich.

W ramach naukowego tłumaczenia liczyć mogę przeto na pobłażanie, skoro niejednokrotnie nie troszcząc się o piękność formy stylistycznej, baczyłam jedynie troskliwie na ścisłość i wierność przekładu.

Również przy wyborze i ustanowieniu określeń psychoanalitycznych (termini technici), kierowałam się jedynie tymi względami. W miast mile w ucho wpadających wyrażeń, skoro nie oddawały ściśle myśli autora, stosowałam mniej dźwięczne, mniej utarte, lub wogóle nieznane w dotychczasowej psychologji polskiej. W pewnym jednak punkcie zrobiłam ustępstwo na korzyść płynności tekstu, lecz niestety, jak się obawiam z mniejszą korzyścią dla wywodów Freuda, zastępując tu i ówdzie tak wiernie oddające myśl autora określenie: marzenie senne, przyjętą dotychczas w języku polskim nazwą: „sen".

Przeważną część określeń zaczerpnęłam jednak z tłumaczeń i pracy (Psychopatologja życia codziennego. Pięć Odczytów o Psychoanalizie. Szkic nauki Freuda) Dra. Ludwika Jekelsa, którego zasługą jest pierwsze zapoznanie czytelnika polskiego z przełomową nauką swego mistrza.

Nie chcę przemilczeć w końcu, że należy popracować, by ogarnąć cały horyzont odsłaniającej się tu wiedzy, tem więcej, że rozprawa niniejsza jest zwięźle trzymana w samem założeniu, że tak powiem, jest jedynie esencją, wyciągiem nauki Freuda o marzeniu sennem, to też po części tylko spada na mnie wina, jeśli lektura tejże pracy wymaga szczególnego skupienia.

I.

W czasach, które nazwać możemy przednaukowymi, nie kłopotali się ludzie o wyjaśnienie marzenia sennego. Jeśli po przebudzeniu przypominali sobie sen, to uważali go albo za łaskawe lub nienawistne objawienie wyższych, demonicznych i boskich sił. Z rozkwitem przyrodniczego sposobu myślenia zamieniła się ta pełna doniosłości mitologja w psychologję, a dziś powątpiewa tylko mała garstka wykształconych, że sen *jest wytworem własnej psychicznej czynności śniącego.*

Z porzuceniem jednak mitologicznej hypotezy wyłoniła się konieczność wyjaśnienia marzenia sennego. Warunki jego powstania, jego stosunek do życia duchowego na jawie, jego zawisłość od podniet, które nasuwają się spostrzeżeniu podczas snu,

mnogość właściwości jego treści, które myśleniu na jawie wydają się nieprzyzwoite, rozbieżność obrazów i towarzyszących im uczuć, wreszcie ulotność snu, sposób, w jaki myśli na jawie go jako coś obcego odtrącają i przypomnienie zniekształcają, lub wręcz czynią niemożliwem, wszystkie te problemy jakoteż szereg innych, żądają od setek lat rozwiązania, którego dotychczas nie można było dać zadawalająco.

W tym splocie zagadnień przoduje pytanie co do doniosłości snu i to w podwójnem znaczeniu. Po pierwsze zapytuje się ono o psychiczne znaczenie procesu marzeń sennych, o stanowisko snu do innych czynności duchowych i o jego działalność biologiczną, a po drugie pragnie ono wiedzieć, czy sen tłumaczyć można, czy poszczególna treść snu „ma sens“, który zwykle znajdujemy w innych tworach psychicznych.

Napotykamy na trzy różne oceny snu. Jedną z nich, która równocześnie zachowała echo starego przecenienia snu, zastępują niektórzy filozofowie. Za podstawę życia sennego uważają oni osobliwy, a zdaniem ich

nawet podniosły, stan życia duchowego. Tak naprzykład powiada Schubert: „Sen jest uwolnieniem ducha od siły zewnętrznej, wyzwoleniem duszy z pęt zmysłowości.“ Inni myśliciele nie posuwają się tak daleko, ale utrzymują, że sny powstają przeważnie z duchowych pobudek i są wyrażeniem duchowych sił, które podczas dnia napotykają na przeszkody swobodnego rozwoju. (Fantazje senne — Scherner, Volkelt.) Wielu zaś spostrzegaczy przypisuje życiu sennemu zdolność wzmożonej działalności, przynajmniej w pewnym kierunku (pamięć).

W przeciwieństwie do tego jest przeważna liczba autorów lekarzy zdania, że marzenie senne nie posiada wartości psychicznego zjawiska. Według nich tylko podnieta zmysłów lub cielesna może wywołać marzenie senne. Podniety te powstają albo niezawiśle od śpiącego w jego otoczeniu, albo przypadkowo w jego organizmie. Treść snu nie ma więcej „sensu“ i znaczenia, jak następstwo tonów melodji, wywołanych ręką człowieka, nieobeznanego z danym instru-

mentem. Binz określa marzenie senne jako proces cielesny „w wielu wypadkach zupełnie zbyteczny, w wielu zaś chorobliwy“. Wszelkie właściwości życia sennego tłumaczy luźną, fizjologiczną podnietą, wywołaną czynnością poszczególnych części mózgu, pogrążonego w śnie.

Bez względu na ten sąd nauki i nie troszcząc się o źródła, lud zachował wiarę w to, że sen ma przecież znaczenie, gdyż zapomocą tłumaczenia jego często powikłanej i zagadkowej treści, dowiedzieć się można przyszłości. Zwykły sposób tłumaczenia polega na tem, że treść snu, którą sobie przypominamy, zastępuje się inną, bądźto częściami według stałego klucza, lub też całą treść snu, biorąc ją jako symbol, zastępuje się inną. Poważni ludzie pokpiewają sobie z tych usiłowań, boć: „Sny to mrzonki.“

II.

Ku memu wielkiemu zdziwieniu spostrzegłem jednego dnia, że nie medyczne, ale właśnie laików pojęcie snów, wpół jeszcze na zabobonie oparte, zbliża się ku prawdzie. Doszedłem mianowicie do nowych wyników co do marzeń sennych za pomocą nowego sposobu psychologicznego badania, które mi wielką przysługę oddało przy rozwiązaniu fobii, natręctw myślowych i urojeń, i które od tego czasu pod nazwą „psychoanalizy" przyjęte zostało przez całą szkołę badaczy. Nie uszły uwadze wielu lekarzy mnogie analogje życia sennego z najróżnorodniejszemi stanami psychicznej choroby na jawie. Zastosowanie tego sposobu badania, które oddało dobre usługi w dziedzinie psychopatologji, wydawało się więc bardzo obiecujące przy wyjaśnianiu marzeń

sennych. Myśli lękowe i natręctwa myślowe są normalnej świadomości w równej mierze obce jak marzenia senne świadomości na jawie; ich pochodzenie jest świadomości rówie nieznane jak i źródło snów. Z praktycznego zainteresowania starano się odkryć pochodzenie i sposób powstania tych psychopatycznych tworów, gdyż doświadczenie okazało, że odkrycie zasłoniętych świadomości dróg myślowych, które łączą te chorobliwe myśli z resztą psychicznej treści, usuwa symptomy i pociąga za sobą opanowanie do tej chwili niepowściągliwej myśli. Sposób, którego użyłem do rozwiązania marzeń sennych pochodzi z doświadczeń psychoterapji.

To postępowanie można wprawdzie łatwo opisać, praktyczne wykonywywanie tegoż wymaga jednak pouczenia i wprawy. Jeśli się je ma zastosować n. p. przy chorym na lękowe wyobrażenie *(Angstvorstellung)*, to żąda się od niego skupienia się na tą myśl, a nie jak on dotychczas czynił, rozmyślania nad nią, wreszcie uprzytomnienia wszystkiego b e z w y j ą t k u i doniesie-

nia lekarzowi, *co mu do niej przechodzi przez myśl*. Jeśli pacjent twierdzi, że uwaga jego nic ująć nie może, to energicznie zapewnia się go, że niemożliwym jest zupełny brak treści wyobrażenia. I rzeczywiście wkrótce zjawiają się liczne kojarzące myśli, z któremi wiążą się inne, przeważnie komentowane przez analizowanego, że są to myśli bezsensowe, nieważne, przypadkowe i bez związku z tematem. Zauważamy natychmiast, że jest to właśnie ta krytyka, która wszystkie te kojarzące myśli nie dopuściła do doniesienia lekarzowi, a nawet zatorowała im drogę do świadomości. Skoro zdołamy skłonić daną osobę, by zrezygnowała z tej krytyki kojarzących myśli i pasmo myśli, które tworzy się przy intenzywnej uwadze, dalej snuła, to zyskamy materjał psychiczny, który wkrótce wcale wyraźnie nawiązuje do tematu chorobliwej myśli i wykazuje jej związek z innemi. W dalszym ciągu daje się zastąpić myśl chorobliwa inną myślą, która pozostaje w związku z całokształtem życia duchowego danej osoby.

Nie jest jednak zadaniem naszem zająć

się szczegółowo założeniami, na których opiera się to doświadczenie, ni też wnioskami, wynikającymi z jego regularnych dodatnich wyników. Wystarczyć przeto powinno zapewnienie, że przy każdej chorobliwej myśli zyskujemy materjał, który wystarcza do usunięcia tejże, jeśli skupimy naszą uwagę właśnie na te mimowolne skojarzenia, „zakłócające nasz tok myśli“, i które to wspomniana krytyka odtrąca jako bezwartościowe odpady skojarzeń.

Skoro to doświadczenie wykonywujemy na sobie samym, to pomagamy sobie najlepiej, spisując natychmiast początkowo niezrozumiałe skojarzenia.

Pragnę teraz wskazać, dokąd prowadzi droga, jeśli zastosuję sposób badania do marzeń sennych. Wprawdzie każde marzenie senne nadaje się równie dobrze, z pewnych jednak powodów wybieram własny sen, który pamięć moja zachowała niejasno i bezsensownie, i który wydaje mi się odpowiedni ze względu na krótkość. Może właśnie ten sen nocy ostatniej odpowie wymaganiom. Jego

bezpośrednia treść po przebudzeniu brzmi następująco:

„Towarzystwo, stół albo table d'hôte... Je się szpinak... Pani L. siedzi obok mnie, zwraca się całkiem ku mnie i kładzie poufnie rękę na moje kolano. Odsuwam jej rękę. Ona powiada na to: Pan miał przecież zawsze takie piękne oczy... Widzę też potem niewyraźnie coś jakby dwoje oczu, jakby rysunek lub kontury szkieł..."

Oto cały sen, albo przynajmniej wszystko, co mogę sobie przypomnieć. Sen ten wydaje mi się ciemny i bezsensowy, a w każdym razie obcy. Pani L. jest osobą, z którą nie łączyły mnie nigdy węzły przyjaźni i jak daleko sięgnąć mogę myślą, nigdy nie życzyłem jej sobie. Dłuższy czas nie widziałem jej i nie przypuszczam, by w ostatnich czasach była o niej mowa. Żadne uczucia nie towarzyszyły temu marzeniu sennemu. Rozmyślanie nad niem nie czyni go bardziej zrozumiałem, zacznę jednak mimowoli i bezkry-

tycznie spisywać skojarzenia, które nasuwają się memu spostrzeżeniu. Zauważam, że korzystnie jest rozłożyć ten sen w jego składniki i do każdej z tych cząstek wyszukać nawiązujące się skojarzenie.

T o w a r z y s t w o, s t ó ł a l b o t a b l e d'h ô t e. Natychmiast kojarzy się wspomnienie tej małej przygody, która zakończyła wczorajszy wieczór. Odeszłem z małego towarzystwa z moim przyjacielem, który ofiarował się odprowadzić mnie powozem do domu. Chętniej wybieram powóz z ustanowionym cennikiem („Taxameter"), powiada mój przyjaciel, „to miłe zajęcie, ma się przynajmniej jakiś przedmiot przed oczyma". Siedliśmy do powozu, a dorożkarz nastawił cennik, tak, że pierwsze 60 halerzy stały się widoczne. Żartuję w dalszym ciągu. „Zaledwie wsiedliśmy a już jesteśmy 60 halerzy dłużni." „Taxameter" przypomina mi zawsze table d'hôte, które czyni mnie skąpym, samolubnym, przypominając mi ciągle mój dług. Mam wrażenie, że za szybko podskakuje i obawiam się wyzysku, jak również nie mogę się pozbyć

obawy przy table d'hôte, że dostaję za mało i baczyć muszę na moją korzyść. W odległym związku cytuję :

„Narzucając nam życie,
Nałożyliście nieborakom straszne
brzemię-winy“.

(„Ihr führt in's Leben uns hinein,
Ihr läßt den Armen schuldig werden —“) *(Goethe)*

Oto drugie skojarzenie do table d'hôte. Przed kilku tygodniami w jednym z hoteli w Tyrolu zgniewałem się na moją żonę, która zachowała się za mało powściągliwie wobec sąsiadów naszych, z którymi nie pragnąłem nawiązać bliższej znajomości. Prosiłem mą żonę, by więcej się mną zajęła niż tymi obcymi. To też to jest, j a k o b y m n i e p o k r z y w d z o n o p r z y t a b l e d'h ô t e. Teraz przechodzi mi przez myśl kontrast zachowania się mojej żony przy stole a tem, pani L. we śnie, „k t ó r a s i ę c a ł k i e m k u m n i e z w r a c a“. Następnie: Spostrzegam teraz, że całe przejście we śnie jest naśladowaniem małej sceny między mną a moją żoną w cza-

sie tajemnego ubiegania się o nią. Pieszczota pod obrusem była odpowiedzią na mój bardzo poważny starający się list. We śnie zastępuje jednak moją żonę obca mi pani L.

Pani L. jest córką człowieka, któremu byłem dłużny pieniądze! Tu odsłania się nam nie przeczuwany związek między jedną częścią treści snu a mojemi kojarzącemi się wyobrażeniami. Podążając za łańcuchem skojarzeń, biegnącym od jednego składnika snu, dochodzimy wkrótce do drugiej innej części składowej. Moje skojarzenia do snu przedstawiają połączenia, które nie są widoczne w samem marzeniu sennem.

Często przecież pytamy ironicznie ludzi, którzy sądzą, że drudzy o ich a nie o własną korzyść dbają: czy myślicie, że to lub owo czyni się dla waszych pięknych oczu? Wobec tego znaczą słowa pani L. we śnie: „Pan miał zawsze takie piękne oczy" tyle co: „zawsze tylko z miłości czyniono wszystko dla Pana; miał Pan zawsze wszystko za darmo. Rzecz się ma odwrotnie, płaciłem zawsze wiele za okazaną mi dobroć. Widocznem jest, że fakt, iż miałem

wczoraj z a d a r m o powóz, którym odprowadził mnie mój przyjaciel do domu, wywarł na mnie pewnego rodzaju wrażenie. Wprawdzie kilkakrotnie byłem dłużnikiem przyjaciela, u którego byłem wczoraj w gościnie. Dopiero niedawno zaniedbałem sposobność wywdzięczenia się mu. Przyjaciel mój posiada jedyny upominek odemnie, antyczną wazę, na której wokoło malowane są oczy t. zw. occhiale dla u c h r o n i e n i a s i ę p r z e d m a l o c c h i o. Nawiasem mówiąc, jest on okulistą. W ten sam wieczór dowiadywałem się u niego o pacjentkę, którą poleciłem mu w celu dobrania o k u l a r ó w.

Widzimy, że prawie wszystkie zebrane części treści snu nabrały nowej wspólnej treści. Wobec tego postępując konsekwentnie, mógłbym zapytać się czemuż właśnie podano do stołu s z p i n a k. Szpinak przypomina mi scenę przy naszym stole rodzinnym, kiedy to jedno z dzieci, właśnie to, które rzeczywiście posiada p i ę k n e o c z y, nie chciało jeść szpinaku. Jako dziecko tak samo zachowywałem się, s z p i n a k był mi dłuższy czas wstrętny, aż potem smak mój się zmienił,

a jarzyna ta stała się moją ulubioną potrawą. Wspomnienie tej potrawy przedstawia w ten sposób zbliżenie się mojej młodości do dzieciństwa mego dziecka. „Bądź zadowolony, że masz szpinak,“ mówiła matka do małego smakosza. „Są dzieci, któreby się bardzo cieszyły szpinakiem.“ W ten sposób przypominają mi się obowiązki rodziców wobec dzieci. Słowa Goethego:

„Narzucając nam życie,
„Nałożyliście nieborakom straszne
brzemię-winy“

nabierają w tym związku nowego znaczenia.

Zatrzymajmy się tu, by przeglądnąć dotychczasowe wyniki analizy snu. Podążając za kojarzącemi wyobrażeniami, które łączyły się z pojedynczymi, z całości wydartymi składnikami, doszedłem do szeregu myśli i wspomnień, w których rozeznać muszę wartościowe przejawy mego życia duchowego. Materjał ten, zebrany przez analizę, stoi w ścisłym związku z treścią snu, lecz połączenie to jest tego rodzaju, że nie mógłbym tych nowych myśli rozeznać z samej treści snu. Marzenie senne było bez

afektu, bez związku i niezrozumiałe. Natomiast rozwijając myśli odnoszące się do niego (podczas analizy) odczuwam intenzywne i uzasadnione podniecenie; myśli zaś spajają się doskonale w logicznie złożony łańcuch, w którym powtarzają się niektóre przewodnie wyobrażenia. W naszym przykładzie tego rodzaju wyobrażeniami, nie występującemi w właściwem znaczeniu sennem są przeciwieństwa między żądny zysku a bezinteresowny, składniki być dłużnym i za darmo czynić. Mógłbym w tej tkaninie, odsłaniającej się analizie, naprężyć silniej nitki, i wówczas wskazać, że zbiegają się one do jednego węzła, ale względy nie naukowej lecz prywatnej natury nie pozwalają mi wykonać tej pracy publicznie. Musiałbym wiele zdradzić, co lepiej niech pozostanie moją tajemnicą, gdyż w drodze do rozwiązania, wyjaśniło mi się niejedno, do czego niechętnie się przyznaję przed sobą samym. Czemuż jednak nie wybieram innego snu, którego analiza nadaje się lepiej do opublikowania, tak, że mógłbym pewniej obudzić przeko-

nanie co do znaczenia i związku analizą odkrytego materjału? Odpowiedź brzmi: k a ż d e marzenie senne, którem bym się zajął, pociąga za sobą omówienie tych samych spraw, w które trudno innych wtajemniczyć i które wymagają przeważnie dyskrecji. Gdybym nawet wybrał zanalizowany sen obcej osoby i wówczas nie pozbyłbym się trudności — wyjąwszy, że stosunki pozwalają na to — opisania go bez ogródek, nie narażając powierzającego się na nieprzyjemności.

Jest mi już teraz jasnem, że sen zastępuje tutaj pełne afektu i głębokiego znaczenia pasma myśli, do których poprowadziła mnie ukończona analiza. Nie znam jeszcze procesu, który tworzy z owych myśli marzenie senne, widocznem jednak jest, że niesłusznem jest twierdzenie iż sen jest to zjawisko czysto cielesne, pozbawione psychicznego znaczenia, wywołane jedynie czynnością pojedynczych, rozbudzonych ze snu komórek mózgowych.

Dwie rzeczy spostrzegłem jeszcze: że treść marzeń sennych jest znacznie krótsza,

niźli myśli, które zastępuje (według mego orzeczenia) i że analiza odkryła, iż mało ważna przyczyna tegoż wieczoru wywołała marzenie senne.

Nie wyciągnąłbym tak daleko sięgających wniosków, gdyby to była pierwsza i jedyna moja analiza snu. Doświadczenie pouczyło mnie jednak, że skoro bezkrytycznie podążam za skojarzeniami, to przy każdym śnie dojść mogę do łańcucha myśli, którego składniki zawierają części snu i pozostają w ścisłym związku między sobą. Mylnem byłoby więc przypuszczenie, że poraz pierwszy odkryte związki okazać się mogą przypadkowymi. Jestem więc zdania, iż w prawie jestem opieczętować to nowe zapatrywanie nadaniem nazwy Jawną treścią marzenia sennego (*manifester Trauminhalt*) zwię sen, tak jak go zachowuje wspomnienie, i przeciwstawiam odnośnemu materjałowi, odkrytemu analizą, który określam — początkowo bez szczególnego różniczkowania — jako treść marzenia sennego ukrytą (*latenter Trauminhalt*). Powstają wówczas dwa nowe

dotychczas niesformułowane problemy: po pierwsze, który to psychiczny przebieg przeprowadził ukrytą treść do znanej mi ze wspomnienia (jawnej); po drugie, co za motyw, lub motywy wymagają tego rodzaju przeistoczenia. Przebieg przemiany utajonej treści w jawną zwię pracą marzeń sennych. Przeciwstawić jej można znaną nam z powyższych wywodów pracę analityczną, która przeobraża treść marzeń sennych w odwrotnym kierunku.

Inne problemy marzeń sennych: zagadnienia co do pobudek i pochodzenia materjału marzeń sennych, pytania co do ewentualnego znaczenia i zadania marzenia sennego, jak również co do przyczyn zapominania snów, objaśnię nie na jawnej ale na świeżo zdobytej ukrytej treści snu. Jestem zdania, że wszelkie zbijające się i niesłuszne wiadomości o życiu sennem polegają na nieznajomości ukrytej treście snu, odkrytej dopiero przez analizę. Postaram się zatem jak najsumienniej uniknąć pomieszania jawnego snu z ukrytemi myślami sennemi.

III.

Przemiana ukrytej myśli marzenia sennego w jawną treść zasługuje na pełną naszą uwagę, jako najwcześniejszy przykład przeobrażenia psychicznego materjału z jednego sposobu wyrażania się, który zupełnie jest nam zrozumiały, w drugi, do którego zrozumienia potrzebne są wskazówki i usiłowania, mimo że i tenże rodzaj wyrażania się uznać musimy jako działalność naszej duszy.

Ze względu na stosunek ukrytej treści do jawnej, możemy podzielić sny na trzy kategorje. Po pierwsze rozróżniamy sny, które są równocześnie pełne znaczenia i zrozumiałe, u których podporządkowanie w nasze psychiczne życie nie napotyka na przeszkody. Sny tego rodzaju są bardzo częste, są one przeważnie krótkie i wydają się nam niegodne uwagi, gdyż brak im momentów, wywołujących zdumienie lub

zdziwienie. Sam fakt ich istnienia jest właściwie najlepszym argumentem przeciwko nauce, która twierdzi, że marzenie senne polega jedynie na działalności poszczególnych grup komórek mózgowych; wspomniane sny nie mają żadnych znamion obniżonej albo rozszczepionej psychicznej działalności, a mimo to nie zaprzeczamy ich charakteru marzenia sennego i nie zamieniamy je z tworami życia na jawie. Do drugiej grupy należą te sny, które mają wprawdzie pewnego rodzaju związek i znaczenie, ale wywierają na nas d z i w n e wrażenie, gdyż znaczenia ich nie możemy umieścić w naszem życiu duchowem. I tak n. p. należy tu sen, którego treścią jest śmierć drogiego krewnego z powodu zarazy, mimo że nie mamy żadnego powodu do oczekiwania lub przypuszczenia podobnego zajścia, i zdziwieni pytamy: skąd wzięła się ta myśl do nas? Trzecią grupę tworzą wreszcie te sny, którym brak obu momentów: znaczenia i zrozumiałości i które wydają się nam bez związku, powikłane i bezsensowe. Przeważna ilość naszych tworów sennych nosi owe cechy,

które głównie przyczyniły się do zlekceważenia snów i do stworzenia medycznej teorji o ograniczonej działalności psychicznej. Szczególnie dłuższe i bardziej skomplikowane twory senne są przeważnie bez wewnętrznego związku.

Kontrast jawnej i ukrytej treści snu ma zdaje się tylko znaczenie dla snów drugiej grupy, a zwłaszcza dla snów trzeciej kategorji. Tu natrafiamy na zagadki, które znikają, jeśli zastąpimy jawny sen ukrytą treścią myśli i właśnie na przykładzie tego rodzaju, na powikłanym i niezrozumiałym śnie rozwinęliśmy wspomnianą analizę. Wbrew oczekiwaniu napotkaliśmy na motywy, które nie zezwoliły nam na dokładne poznanie ukrytych myśli snu. Wielokrotne powtórzenie tego doświadczenia, pozwala nam przypuszczać, że między niezrozumiałym i powikłanym charakterem marzenia sennego a trudnością w oddaniu myśli sennych istnieje ścisły związek.

Zanim przystąpimy do zbadania tego związku, zwrócimy się do badania łatwiej

zrozumiałych snów pierwszej kategorji, których jawna treść odpowiada ukrytej i w których praca marzenia sennego nie gra wcale roli.

Badanie tych snów godne jest uwagi, jeszcze z innego punktu widzenia. Do tej grupy należą przecież sny dzieci, które zwykle sens mają i nie wywołują zdumienia, co nawiasem mówiąc, jest nowym argumentem przeciwko pojmowaniu marzenia sennego jako rozbieżnej czynności pogrążonego we śnie mózgu. Zapytujemy więc, dlaczegoby takie obniżenie czynności psychicznej zachodziło jedynie w snach dorosłych, a nie również u dzieci. Oczekujemy też, że wyjaśnienie psychicznych przebiegów u dzieci — gdzie one są o wiele prostsze — okaże się nieodzownem dla badania psychologji dorosłych.

Oto kilka przykładów snów, zebranych u dzieci: Dziewczynka 19-miesięczna, która przez przeciąg dnia nie dostaje nic do jedzenia, ponieważ rano wymiotowała — jak utrzymuje niania — z powodu przejedzenia się poziomkami. W noc następującą po

tym postnym dniu wykrzykuje ze snu swe imię i następujące słowa: poziomki, borówki, jajecznica, papi. Śni więc, że je, a z menu podkreśla właśnie te potrawy, których jak przypuszcza nie dostanie w najbliższym czasie. Podobnie marzy o zabronionych smakołykach chłopczyk 22-miesięczny, który w przeddzień podarował wujowi swemu koszyczek świeżych czereśni, z których zezwolono mu tylko kilka pokosztować. Rano budzi się z wesołą nowiną: He(r)man zjadł w s z y s t k i e c z e r e ś n i e.

Dziewczynka 3-letnia odbyła przejażdżkę w przeciągu dnia po jeziorze, spacer ten wydał się jej nie dość długi, bo z płaczem wysiadła. W następny poranek opowiada, że w nocy jeździła po jeziorze. A więc kontynuowała przerwaną jazdę. Chłopiec 5-letni nie był zbytnio zadowolony z pierwszej wycieczki w okolicy Dachsteinu; gdy tylko jaka góra stawała się widoczną, dopytywał się czy jest to Dachstein i wzbraniał się pójść drogą, prowadzącą do wodospadu. Zachowanie jego kładzono na karb zmęczenia, wytłumaczone zostało jednak odpowiedniej, gdy

w następny poranek opowiedział swój sen, w którym dostał się na szczyt Dachsteinu. Widocznem jest, że oczekiwał, iż celem spaceru będzie dostanie się na szczyt Dachsteinu i spochmurniał, nie zobaczywszy utęsknionej góry. Sen spełnił to, czego we dnie oczekiwał. Zupełnie podobnie zachowała się 6-letnia dziewczynka, której ojciec przerwał spacer z powodu spóźnionej pory. W drodze powrotnej zauważyła tablicę, wskazującą inne miejsce wycieczkowe a ojciec przyrzekł i tam ją poprowadzić. W następny poranek przyjęła ojca wiadomością, że śniło się jej, że ojciec był z nią i tu i tam. Uderzające są wspólne cechy tych marzeń sennych dzieci. Spełniają one wszystkie życzenia, które powstały podczas dnia, lecz nie doczekały się spełnienia. Są one prostem i nie maskowanem spełnieniem życzenia (*Wunscherfüllung*).

Niczem też innem jak tylko spełnionem życzeniem jest następujący, na pierwszy rzut oka nie całkiem zrozumiały sen dziecka. Z powodu poliomyelitis wysłano 4-letnią dziewczynkę ze wsi do miasta i umieszczono

ją na noc u bezdzietnej ciotki w wielkiem — dla niej oczywiście za wielkiem — łóżku. Z rana tuż po przebudzeniu opowiada, że śniło się jej, że łóżko było jej za małe, tak że nie miała w niem miejsca. Rozwiązanie tego snu, jako snu, spełniającego życzenie, jest łatwe, skoro przypomnimy sobie, że „być dużym“ jest życzenie, bardzo często wyrażane przez dzieci. Wielkość łóżka przypomniała wyraźnie małej, która gorąco pragnęła być już dużą, jak małą jest jeszcze, dlatego też poprawiła ten niemiły jej stosunek i stała się tak wielką, że jej to duże łóżko stało się za małe.

Nawet bardziej skomplikowana i wysubtelniona treść snów dzieci okazuje się zwykle spełnieniem życzenia. 8-letni chłopak jedzie we śnie razem z Achillesem na rydwanie, którym kieruje Diones. Okazuje się, że poprzedniego dnia czytał z zajęciem greckie mity bohaterskie, stawiając bohaterów tych jako swój ideał i ubolewał, że nie żyje za ich czasów.

Widocznem jest z tych paru przykładów snów dzieci ich związek z życiem

za dnia. Życzenia, które się w nich spełniają pochodzą z dnia, poprzedzającego sen i odznaczają się na jawie silnym akcentem uczuciowym. Błahostki i obojętne wydarzenia — w pojęciu dziecka — nie znajdują pomieszczenia w treści marzeń sennych.

Także i u dorosłych można zebrać liczne przykłady takich snów o typie dziecięcym *(infantil)*, które jednak, jak już wspomniałem, odznaczają się przeważnie bardzo skąpą treścią. I tak reaguje pewna grupa ludzi na pragnienie, występujące w nocy, regularnie snem o trunkach, a więc marzenie senne pragnie usunąć podrażnienie z zewnątrz, by snu (spania) nie przerywać! U wielu ludzi spostrzedz możemy na krótko przed obudzeniem tego rodzaju sny wygodnościowe, skoro nakaz nawołuje do wstania. Śnią wówczas, że już wstali, stoją przy umywalni, są już w szkole, urzędzie i t. d., tam gdzie być powinni o oznaczonej porze. W noc przed zamierzoną podróżą, nie rzadko śni się nam, że przybyliśmy do miejsca oznaczenia; przed przedstawieniem w teatrze lub podobnej okazji antycypuje nieraz sen —

jakby z niecierpliwości — oczekiwaną przyjemność. Innym razem wyraża sen swe spełnienie życzenia nie wprost, to znaczy aby rozpoznać w nim spełnione życzenie, należy znaleść związek, wyciągnąć wnioski, a więc zapoczątkować pracę tłumaczącą *(Deutungsarbeit)*. Tak n. p. gdy pewien pan opowiada mi sen swej młodej żony, która śni, że dostała perjod. Pomyślałem, że pani ta zaszła w ciążę, i że się jej perjod zatrzymał. Wówczas sen ten jest uwiadomieniem o ciąży, a znaczenie jego zawiera spełnienie życzenia, by ciąża wstrzymała się jeszcze pewien czas. Szczególnie w niezwykłych i osobliwych warunkach są sny o dziecięcym charakterze bardzo częste. Tak n. p. donosi kierownik ekspedycji polarnej, że ludzie jego załogi — podczas przezimowania w lodowcach o jednostajnej i skąpej żywności — regularnie jak dzieci śnili o ucztach, górach z tabaki i o pobycie w domu.

Często wyłania się z dłuższego, skomplikowanego i w całości powikłanego snu szczególnie jasny skrawek, który mieści w sobie bezsprzecznie spełnienie życzenia, które je-

dnak spojone jest z innym, niezrozumiałym materjałem. Przy częstej analizie pozornie nieprzejrzystych snów dorosłych, dowiadujemy się ku naszemu zdumieniu, że są one rzadko tak proste jak sny dzieci i że ukrywają po za tem jednem spełnieniem życzenia, jeszcze inne znaczenie.

Oczywiście, że byłoby prostem i zadawalającem rozwiązaniem zagadki snów, gdyby praca analityczna umożliwiła nam i te bezsensowne i zagmatwane sny dorosłych sprowadzić do typu dziecięcego spełnienia życzenia, za dnia silnie rozbudzonego. Pozory nie przemawiają jednak za tem. Sny te są pełne obojętnych lub osobliwych wydarzeń, a o spełnieniu życzenia nie ma śladu.

Za nim opuścimy sny o dziecięcym charakterze, które są niemaskowanemi spełnianiami życzeń, nie możemy ominąć głównej cechy charakteru snu, która właśnie wyraźnie występuje w tej grupie. Każdy z tych snów zastąpić mogę zdaniem życzącem: Ach, gdyby przejażdżka po jeziorze dłużej była trwała; gdybym już był umyty i ubrany; o gdybym tak mógł zatrzymać czereśnie

zamiast je podarować wujowi; ale sen daje więcej niż to życzenie na przyszłość. Wskazuje bowiem życzenie jako spełnione, przedstawia to spełnienie jako realne i współczesne, a materjał, przedstawiający sen, składa się przeważnie — choć nie bez wyjątków — z sytuacji, a szczególnie z widziadeł. A więc i w tej grupie nie brak pewnego rodzaju przemiany — którą określić możemy jako pracę senną; co formułujemy następująco: M y ś l, w y p o w i a d a j ą c a ż y c z e n i e n a p r z y s z ł o ś ć, (w optatiwie), p r z e d s t a w i o n ą z o s t a j e p l a s t y c z n i e w c z a s i e t e r a ź n i e j s z y m.

IV.

Możemy zatem przyjąć, że takie przeobrażenie w sytuację zaszło również w snach pogmatwanych, mimo, że nie wiemy czy i tu chodziło o życzenie na przyszłość (w optatiwie). Na początku podany przykład snu, którego analiza poprowadziła nas dość głęboko, pozwala nam w dwóch miejscach na podobne przypuszczenia. Analiza wykazała, że moja żona zajmuje się obcymi przy stole, co mnie niemile dotyka; sen zawiera dokładne przeciwieństwo tego, gdyż osoba, która zastępuje moją żonę, „zwraca się całkiem ku mnie“ (= zajmuje się wyłącznie mą osobą). Tak nieprzyjemne przeżycie budzi w nas życzenie zamienienia owej niemiłej sytuacji w przeciwną, dla nas miłą, tak jak przedstawiło ją właśnie marzenie senne. W tym samym stosunku stoi w analizie gorzka myśl, że niczego za darmo nie

miałem, do słów owej pani we śnie: Pan miał zawsze takie piękne oczy. Część więc sprzeczności między jawną a utajoną treścią marzenia sennego wytłumaczyć możemy spełnieniem życzenia (*Wunscherfüllung*).

Bardziej uderzającą jest inna czynność pracy sennej, za pomocą której powstają sny bezładne. Gdy porównamy na jakimkolwiek przykładzie ilość składników wyobrażeniowych lub objętość spisanego snu z objętością spisanych (drogą analizy odkrytych) myśli sennych, na których ślad napotkamy i we śnie, to nie wątpimy, że praca senna dokonała tu niesłychanego ściśnięcia lub zgęszczenia (*Verdichtung.*) O rozmiarach tego zgęszczenia nie możemy początkowo zdać sobie sprawy, im głębiej jednak analizujemy marzenie senne, tem bardziej imponująco przedstawia się ono. Wówczas nie ma tu ani jednego składnika treści sennej, od którego nie rozchodziłyby się nici kojarzących wyobrażeń w dwóch lub więcej kierunkach, nie ma sytuacji, któraby nie była zestawiona przynajmniej z dwóch wrażeń. I tak n. p. razu pewnego śni-

łem o czemś w rodzaju pływalni, z której kąpiący rozprószyli się we wszelkich kierunkach; w jednem miejscu na brzegu stał człowiek, schylający się do jednej z kąpiących się osób, jakby ją chciał wyciągnąć z wody. Sytuacja ta składa się ze wspomnienia jednego przeżycia z moich lat młodzieńczych i z dwóch obrazów, z których jeden niedługo przed snem oglądałem. Jeden z tych obrazów był z cyklu Schwindowskiej Melusiny „Zaskoczenie w kąpieli“ (porównaj: rozpraszający się w kąpieli), drugi zaś był dziełem mistrza włoskiego i przedstawiał potop. Owe przeżycie było następujące: Razu pewnego widziałem jak nauczyciel pływania pomagał wydostać się z wody pani, która spóźniła się aż do godziny, przeznaczonej dla panów.

Sytuacja w przykładzie wybranym do analizy przywołuje mi szereg wspomnień, z których każde przyczyniło się do treści snu. A więc po pierwsze ta mała scena z czasów mojego ubiegania się, o którem już mówiłem; wspomniany uścisk dłoni pod stołem dostarczył do snu ten szczegół „pod

stołem“, który dopiero „ex post“ umieścić muszę w wspomnieniu. O „zwróceniu“ się nie było wówczas mowy; wiem jednak z analizy, że ten składnik jest spełnieniem życzenia, które jest wyrażone kontrastem i odnosi się do zachowania mojej żony przy table d'hôte. Po za tem świeżem wspomnieniem ukrywa się całkiem podobna, ale o głębszem znaczeniu przygoda z czasów naszego narzeczeństwa, która była powodem całodziennego nieporozumienia między nami. Poufałość, kładzenie ręki na kolano należy w całkiem innym związku do całkiem innych osób. Ten kładnik snu jest sam znów punktem wyjścia dwóch poszczególnych wspomnień i t. d.

Materjał myśli sennych, który zebrany został w celu stworzenia sytuacji snu, musi być oczywiście z góry przygotowany do tego użytku. Koniecznem jest w tym celu jedna lub kilka w s p ó l n y c h cech we wszystkich składowych częściach. Praca senna postępuje wówczas jak Francis Galton przy zestawianiu fotografji rodzinnych. Rozmaite składowe nakrywają się, jakby jedna

pokrywała drugą, a wówczas występuje jasno wspólność cech w całoobrazie, a sprzeczne szczegóły znoszą się. Ten przebieg wyjaśnia po części niepewne znaczenie osobliwych i niejasnych członów treści sennej. Opierając się na tych wiadomościach wygłasza tłumaczenie snów następującą regułę: Jeśli przy analizie natrafiamy na człon o niepewnem znaczeniu, nie dającem się ująć w alternatywę „albo — albo“, należy uwzględnić każdą część pozornej alternatywy, i łącząc je spójnikiem „i“ obrać za punkt wyjścia łańcucha skojarzeń.

Tam gdzie brak tych wspólnych między myślami snu, praca senna stara się je stworzyć, by umożliwić wspólne przedstawienie we śnie. Najprostszy sposób zbliżenia dwóch myśli sennych, nie mających ze sobą nic wspólnego, jest zmiana wyrażenia dla jednej myśli, przyczem ewentualnie druga myśl wspomaga je również przez odpowiednie przekształcenie wyrażenia. Dzieje się to podobnie, jak przy tworzeniu w rymach, gdzie równe brzmienie jest szukaną wspólną. Większa część pracy sennej polega

właśnie na tworzeniu takich, często bardzo dowcipnych, często pozornie wymuszonych myśli łącznych, sięgających od wspólności przedstawienia w treści sennej aż do myśli sennych, różnych wprawdzie co do formy i rodzaju, ale wywołanych temi samemi warunkami. Także w analizie naszego przykładu znajduje się ten rodzaj przekształcenia jednej myśli w celu spotkania się z inną, całkiem jej obcą. Przy dalszem prowadzeniu analizy napotykam na myśl: Chciałbym też raz mieć coś za darmo, ale forma ta jest nie do zużycia dla treści sennej, zostaje zatem zastąpiona inną: Chciałbym chętnie używać nie ponosząc „kosztów“. Słowo „koszta“ (kosztować = skosztować) odpowiada swojem drugiem znaczeniem sytuacji przy table d'hôte, a pojęcie to jest w śnie wyobrażone przez podanie do stołu szpinaku. Jeśli u nas przy stole zjawia się potrawa, nie lubiana przez dzieci, to matka próbuje początkowo łagodnością i zachęca dzieci: skosztujcie trochę. Że praca senna dwuznaczność słów tak bez skrupułów wyzyskuje, wydaje się nam dziwnem,

przy bogatszem jednak doświadczeniu okazuje się to zupełnie codziennem wydarzeniem.

Za pomocą pracy zgęszczenia (*Verdichtungsarbeit*) snu wyjaśniają się niektóre części składowe jego treści, które są tylko jemu właściwe, a których nie znachodzimy w wyobraźni na jawie. Tutaj należą o s o b y z b i o r o w e i p o m i e s z a n e i osobliwe twory pomieszane, które porównać można z tworami, wyobrażającemi zwierzęta w fantazji ludów wschodnich, które nabrały już jednak pewnych stałych form, podczas gdy twory senne w niestrudzonem bogactwie ciągle świeżo powstają. Każdy zna je z swoich własnych snów. Atoli sposób ich powstania jest bardzo różny. Mogę n. p. osobę zestawić w ten sposób, że nadaję jej rysy jednej i drugiej osoby, lub w ten sposób, że daję jej postać jednej, a we śnie zwię ją imieniem drugiej, lub mogę wyobrazić sobie pewną osobę, ale umieścić ją w sytuacji, która odnosi się do innej. W każdym z tych wypadków jest to złączenie różnych osób do jednego przedstawiciela

w treści sennej o pełnem znaczeniu, i oznacza tyle co „i“ lub „równa się“, t. zn. zrównanie pierwotnej osoby w pewnym kierunku z drugą, co może być już w samym śnie zaznaczone. W zasadzie jednak wspólność tych stopionych osób odszukać można dopiero drogą analizy, a w treści sennej jedynie sam fakt zbiorowych osób wskazuje nam ślad, gdzie mamy szukać wątku.

Ta sama różnorodność powstawania, i ta sama zasada przy rozwiązaniu, zachowuje swe znaczenie w nieskończenie obfitych tworach mieszanych treści sennej, przytoczenie przykładów uważam tu za zbyteczne. Ich dziwne cechy znikają całkowicie, jeśli zdołamy je odróżnić od przedmiotów, przystępnych nam na jawie i jeśli przypomniemy sobie, że są one dziełem zgęszczenia sennego tak, że w doskonałym skrócie uwypuklają wspólną cechę skombinowanych przedmiotów. Wspólność tą można dopiero analizą wydostać. Sen powiada tylko: W s z y s t k i e t e m a j ą w s p ó l n ą n i e w i a d o m ą. Rozłożenie tych tworów mieszanych drogą analizy wyjaśnia nam najkrótszym

sposobem znaczenie snu. Tak n. p. śniłem razu pewnego, że siedzę z jednym z moich nauczycieli uniwersyteckich na jednej ławce, która szybko posuwa się pośród innych ławek naprzód. Była to kombinacja z sali wykładów i trottoir roulant. Pomijam dalsze roztrząsanie myśli. Innym razem siedzę w wagonie i trzymam na kolanach coś w rodzaju kapelusza cylindrowego z przejrzystego szkła. Sytuacja ta przypomina mi natychmiast następujące w Niemczech popularne przysłowie: Z kapeluszem w ręku przejść można cały kraj. Cylinder szklanny przypomina mi drogą okrężną, Auerowskie światło (cylinder-szkiełko do lampy) i wiem tedy, że chciałbym zrobić wynalazek, któryby mnie tak wzbogacił i uczynił niezależnym, jak wynalazek mego rodaka Dra Auera von Welsbach, i że wówczas podróżowałbym wiele, a nie siedziałbym we Wiedniu. We śnie podróżuję z moim wynalazkiem, z cylindrem ze szkła, który wprawdzie nie zdołał jeszcze przetorować sobie drogi do użytku. Szczególnie chętnie przedstawia praca senna dwa przeciwstawne wy-

obrażenia, tym samym tworem mieszanym, tak n. p. skoro niewiasta jakaś widzi we śnie siebie jak nosi wysoką łodygę kwiatów, tak jak anioł na obrazach Marji zwiastującej. Marja-niewinność, jest jej imieniem własnem, — łodyżka natomiast pokryta jest ciężkiemi, białemi kwiatami, które podobnc są do kamelji (przeciwieństwo niewinności dama kameljowa).

Większą część tego, cośmy się dowiedzieli o zgęszczeniu sennem, da się ująć w następującą formę: Każdy z czonów treści sennej nabiera przez myśli senne wielu znaczeń (*Überdeterminierung*) i nie wywodzi swego pochodzenia z jednego tylko członu myśli sennych, lecz z całego szeregu tychże, nie pozostających ze sobą w żadnym bliższym związku, lecz owszem zaczerpniętych z różnych zakresów myśli. Kady człon snu zastępuje właściwie w treści sennej cały ten różnorodny materjał myślowy. Analiza odkrywa jednak jeszcze jedną stronę tego wielokrotnego związku między treścią senną a myślami sennemi. Tak jak każdy człon snu stoi w związku

z wieloma myślami sennemi, tak też w zasadzie jedna myśl senna zastąpiona bywa przez wiele członów snu; nici kojarzących wyobrażeń nie biegną wprost od myśli sennych aż do treści sennej, lecz krzyżują się i splatają często po drodze.

Najciekawszą i najważniejszą cechą pracy sennej jest prócz przemiany myśli w sytuację („dramatyzowanie“) praca zgęszczenia snu. Nie znamy jednak na razie motywów, wymagających tego stłoczenia treści.

V.

W snach zawikłanych i pogmatwanych zgęszczenie i udramatyzowanie nie jest w stanie wyjaśnić nam różnicy między treścią a myślami snu. Mamy natomiast dowody o istnieniu trzeciego czynnika, który zasługuje na staranne zajęcie się nim.

Jeśli drogą analizy poznaję myśli senne, uderza mnie przedewszystkiem różnica pomiędzy tematem treści jawnej i ukrytej. Oczywiście są to tylko pozory, gdyż przy dokładniejszem zbadaniu okazuje się, że cała treść snu zawarta jest w myślach sennych, a znów wszystkie myśli senne zastąpione są treścią snu. W pewnym punkcie różnica ta zostaje jednak zachowana. I tak to, co we śnie stanowi właściwą treść, szeroko i wyraźnie przedstawioną, odgrywa po dokładnej analizie bardzo podrzędną rolę, a natomiast brak jest zupełnie, lub tylko lekko napomknięte są

w treści sennej te myśli, które według mego uczucia, zasługiwałyby na większe uwzględnienie. Ten stan rzeczy mogę w ten sposób opisać: podczas pracy sennej przenosi się napięcie psychiczne z myśli i wyobrażeń, do których właściwie należy, na inne, moim zdaniem, nie wymagające takiego nacisku. Żaden innny proces nie przyczynia się tak bardzo do ukrycia sensu snu, zatarcia i zmylenia związku między treścią a myślami marzenia sennego. Podczas tego procesu, który nazwię przesunięciem marzenia sennego *(Traumverschiebung)*, ożywia się również znacznie napięcie psychiczne, znaczenie, emocjalność myśli. Mylnie uważamy w treści sennej za najważniejsze to, co najwyraźniej jest przedstawione, gdyż w niewyraźnym członie snu poznać można często pochodną istotnej myśli sennej.

Przesunięcie senne mógłbym określić też jako przewartościowanie psychicznych wartości. Dodać też muszę — by wyczerpująco określić to zja-

wisko —, że udział tej pracy przesunięcia lub przewartościowania w poszczególnych marzeniach sennych jest bardzo zmienny. Istnieją sny, które powstają prawie bez współdziałania pracy przesunięcia. Są one wówczas równocześnie zrozumiałe i pełne znaczenia, jak n. p. poznane przez nas sny o niemaskowanem życzeniu. W innych zaś snach nie zachowuje ani jedna myśl senna własnej psychicznej wartości, lub błahostki zastępują ważne myśli senne, które wyłaniają się dopiero po całym szeregu przejść (stopniowań). Im ciemniejszy i bardziej pogmatwany sen, tem większy jest udział pracy przesunięcia w jego powstaniu.

Wybrany przez nas przykład do analizy wykazuje przynajmniej tyle z przesunięcia, że treść jego ogniskuje się gdzieindziej, niźli myśli senne. Główną rolę w treści sennej gra sytuacja, jakgdyby pewna niewiasta czyniła mi awansy; główny nacisk myśli sennych leży w życzeniu, poznania raz bezinteresownej miłości, która „nic nie kosztuje“, a myśl ta kryje się w wypowiedzeniu o pięknych oczach i napomknięciu o „szpinaku“.

Jeżeli usuniemy drogą analizy przesunięcie senne, to otrzymujemy zupełnie pewne wyjaśnienia co do dwóch tak spornych problemów marzeń sennych, jak to co do sił, wywołujących sen i co do związku, jaki istnieje między snem a życiem na jawie. Bywają sny, które zdradzają bezpośrednio związek z przeżyciami za dnia; w innych zaś nie ma o tem ani śladu. Za pomocą analizy możemy wykazać, że każde marzenie senne, z małemi wyjątkami, nawiązuje do wrażeń ostatnich dni można by śmiało powiedzieć: do dnia poprzedzającego sen. Wrażenie, któremu przypada rola wywołania snu, może być tak silne, że nie dziwi nas wcale zajęcie się niem na jawie i w tym wypadku powiadamy słusznie, że sen kontynuuje żywe zainteresowania życia na jawie. Przeważnie jednak jest napotkany związek treści sennej z wrażeniem za dnia tak błahy i nieznaczny, że sami przypominamy go z trudnością. Treść senna zajmuje się wówczas, nawet gdy już posiada pewien związek i jest nam zrozumiała, najobojętniejszemi drobnostkami, które nie wzbudziłyby nigdy naszego zainteresowania

na jawie. Pogardliwe odnoszenie się do marzenia sennego przypisać można w znacznej mierze tejże okoliczności, że treść senna wyszczególnia właśnie rzeczy obojętne i błahe.

Dopiero analiza okazuje jak nieuzasadnionym jest ten lekceważący sąd o marzeniu sennem. Gdzie treść marzenia podsuwa obojętne wrażenie, jako wywołujące sen, tam wydobywa analiza na wierzch regularnie przeżycie o wybitnem znaczeniu i pełne wzburzeń duchowych. Wrażenie to zostało zastąpione obojętnem, pozostającem z niem w obfitym związku skojarzeniowym. Gdzie treść senna zawiera wyobrażenia niezajmujące i bez znaczenia, tam wskazuje analiza na liczne drogi, łączące pojęcia bezwartościowe z najwartościowszemi w ocenie psychicznej jednostki. *Skoro zamiast istotnie podniecającego wrażenia i zajmującego tematu zawiera treść marzenia sennego wrażenia błahe i temat bez znaczenia jest to dziełem pracy przesunięcia.* Skoro uwzględnimy świeże wyniki, zdobyte przez zastąpienie jawnej treści ukrytą treścią

snu, odpowiemy na pytanie, które to momenty przyczyniają się do wywołania snu i jakim jest związek między marzeniem sennem a życiem codziennem, następująco: Marzenie senne nie zajmuje się nigdy sprawami, które niebyłyby wstanie nas zająć za dnia, a drobnostki, które za dnia nas nie obchodzą, nie potrafią przedostać się do snu (spania).

Co wywołało jednak sen, w wybranym przez nas przykładzie? Oto przeżycie bez znaczenia, bezpłatna przejażdżka powozem z mym przyjacielem. Sytuacja table d'hôte we śnie mieści w sobie wzmiankę o beztreściwym powodzie, gdyż w rozmowie uczyniłem porównanie taxametru z table d'hôte. Wiem jednak, że inne przeżycie o silnem znaczeniu zastąpione zostało tem drobnostkowem. Kilka dni temu wydałem większą sumę dla drogiej mi osoby z mojej rodziny. Nic dziwnego, powiada myśl senna, jeśli ta osoba byłaby mi wdzięczną, bo ta miłość nie byłaby „za darmo". A miłość bezinteresowna (za darmo) przoduje w moich

myślach sennych. Ponieważ przed niedawnym czasem jechałem kilkakrotnie z owym krewnym powozem, przejażdżka powozem z moim przyjacielem umożliwia mi przypomnienie stosunku mego do tegoż krewnego. A zatem obojętne wrażenie, które przez podobne powiązania staje się czynnikiem, wywołującym sen, podlega jeszcze jednemu warunkowi, który nie odnosi się do istotnego źródła snu, a mianowicie: wrażenie to musi być za każdym razem świeże, t. zn. pochodzić z dnia poprzedzającego sen.

Zanim opuszczę temat przesunięcia we śnie, wspomnę o ciekawym przebiegu przy powstawaniu snu, przy którym zgęszczenie i przesunięcie współdziałają. Wiemy już, że przy zgęszczeniu snu, miast dwóch wyobrażeń myśli sennych, mających cośkolwiek wspólnego, jakiś punkt styczności, zawiera treść snu, jedno wyobrażenie mieszane, którego jądro odpowiada wspólnym cechom, a jasne, poboczne znaczenia odnoszą się do odrębnych cech pojedynczego wyobrażenia. Jeśli do tego zgęszczenia dołącza się przesunięcie, to nie powstaje wówczas wyobrażenie

mieszane, lecz pośrednia wspólna, która się tak ma do pojedynczych składników, jak wypadkowa w równoległoboku sił do jej składowych. W treści jednego z mych snów jest mowa o wstrzyknięciu propylenu. Podczas analizy doszłem początkowo do nieznacznego przeżycia, które jednak wywołało sen, a w którem omylen odgrywa rolę. Zamianę omylenu z propylenem nie potrafię jeszcze uzasadnić. Do zakresu myśli tego samego snu należy też wspomnienie pierwszego pobytu w Monachjum, gdzie zajęły mnie bardzo propyleje. Dalsza analiza pozwala mi przyjąć, że ten drugi zakres wyobrażenia spowodował przesunięcie z amylenu na propylen. Propylen jest, że tak powiem wyobrażeniem pośredniem między amylenem a propropylejami i przedostał się zapomocą tego pewnego rodzaju kompromisu — przez równoczesne zgęszczenie i przesunięcie — do treści sennej.

Nieodzownem wydaje mi się wyjaśnienie motywów, które powodują pracę senną przy mechaniźmie przesunięcia do tak za-

gadkowych usiłowań. Uważam też odsłonięcie tych motywów za bardziej naglące i konieczniejsze, niźli odkrycie umotywowania pracy zgęszczenia.

VI.

Skoro nie spotykamy lub nie rozpoznajemy myśli sennych w treści snu — nie znając motywu tego zniekształcenia — kładziemy to wówczas na karb pracy przesunięcia. Do odkrycia jednak nowej a przytem łatwo zrozumiałej działalności pracy sennej prowadzi inny i łagodniejszy rodzaj przemiany.

Myśli marzenia sennego, które rozwijamy drogą analizy, zwracają uwagę swoją niezwykłą postacią. Nie dają się one ująć w zwykłe formy językowe, któremi posługujemy się w celu wyrażenia myśli naszych, lecz przeciwnie są one wyrażone symbolicznie przez porównania, przenośnie, jak w obrazowej mowie poetów. Nie jest też zbyt żmudnem znaleść uzasadnienie użycia mowy wiązanej dla wyrażenia myśli sennych. Treść

snu składa się przeważnie z plastycznych sytuacji, trzeba zatem myśli senne odpowiednio przykroić do tego rodzaju przedstawiania. Z łatwością zrozumiemy zmiany, których dokonywuje praca senna *ze względu na umożliwienie przedstawienia w treści snu*, jeśli obierzemy sobie za zadanie wyrazić za pomocą kilku naszkicowanych obrazków treść politycznego artykułu wstępnego lub mowę obrońcy w sali sądowej.

W psychicznym materjale myśli sennych znajdują się regularnie wspomnienia głębokich przeżyć — nie rzadko z wczesnego dzieciństwa, które zostały ujęte jako sytuacje w treści obrazowej. Gdzie tylko możliwem jest, wywiera ta część składowa treści sennej pewien kierujący wpływ na ukształtowanie treści sennej, i to w ten sposób, że jako punkt krystalizujący działa przyciągająco i rozdzielczo. Sytuacja w marzeniu sennem jest często niczem innem, jak tylko uproszczonem a zarazem — przez wtrącenie jeszcze innego materjału — skomplikowanem powtórzeniem takiego głębokiego przeżycia. Rzadko natomiast oddaje marzenie senne

wiernie i bez domieszek rzeczywiste wydarzenia.

Treść marzeń sennych składa się jednak nie tylko wyłącznie z sytuacji, lecz zawiera również liczne cząstki wzrokowych obrazów, mów, a nawet urywki niezmienionych myśli. Z korzyścią zatem zająć się możemy w krótkości środkami przedstawienia, któremi posługuje się praca senna, by osobliwą mową wyrazić myśli senne.

Myśli senne, o których dowiadujemy się z analizy, okazują się nam jako psychiczny zbiorownik, o nadzwyczajnie skomplikowanej budowie. Części jego pozostają w przeróżnych logicznych stosunkach do siebie, tworzą one przednią placówkę i tło, warunki, objaśnienia, dowody i zastrzeżenia. Prawie że regularnie biegnie obok jednego toku myśli, drugi biegunowo różny. Temuż materjałowi nie brak żadnej z cech charakteru, które znamy z naszego myślenia na jawie. Jeśli z tych danych ma powstać marzenie senne, to ulega ten psychiczny materjał stłoczeniu *(Pressung)*, które go dostatecznie zgęszcza, oraz wewnętrznemu roz-

kruszeniu i przesunięciu, które równocześnie stwarza nowe powierzchnie, wybierając najbardziej podatne części składowe, do utworzenia pewnej sytuacji. Ze względu na pochodzenie tego materjału zasługuje ten przebieg na miano „cofnięcia wstecznego“ (*Regression*). Logiczne wiązadła, które dotychczas łączyły ten psychiczny materjał, zanikają podczas tej przemiany w treść senną. Praca marzeń sennych przejmuje tylko rzeczową treść myśli sennych do opracowania. Dopiero praca analityczna ma odnaleść wątek, zniweczony pracą senną.

Środki wyrażania się marzenia sennego są więc w porównaniu do środków wyrażania się naszych myśli bardzo ubogie, ale sen nie zrzeka się oddania związku logicznego myśli sennych między sobą; owszem udaje mu się dość często, zastąpić je formalnemi cechami charakteru jego własnej budowy. Łącząc cały materjał w jedną sytuację wykazuje marzenie senne niewątpliwy związek między poszczególnemi częściami myśli snu. Logiczny związek tworzy wzajemne zbliżenie się w czasie

i w przestrzeni, podobnie jak ów malarz, który grupuje w obrazie na Parnasie wszystkich poetów, którzy nigdy nie byli wspólnie na jakimkolwiek szczycie góry, ale pojęciowo wspólność tworzą. Marzenie senne przeprowadza w dalszym ciągu ten sposób przedstawiania aż do szczegółów, a często wskazuje bliski stosunek dwóch członów treści sennej na ścisły związek między ich odpowiednikami w myślach sennych. Ponadto zaznaczyć należy, że wszystkie marzenia senne, powstałe jednej i tej samej nocy, zdradzają podczas analizy pochodzenie z tego samego kręgu myśli.

Związek przyczynowy dwóch myśli nie bywa zwykle przedstawiony. Czasami zaś zaznaczają go tylko dwa następujące po sobie, często nierównie długie fragmenty snu. Często jest i następstwo zmienione, i to wówczas, kiedy początek snu przynosi wnioski, a zakończenie założenia. Bezpośrednia przemiana we śnie jednej rzeczy w drugą, zdaje się wyobrażać stosunek przyczyny do skutku.

Marzenie senne nie wyraża nigdy alter-

natywy albo-albo, natomiast napotykamy w niem na obydwa jakby równouprawnione pojęcia w tym samym związku. A użyte przy reprodukcji marzenia sennego „albo-albo“ należy, jak już poprzednio wspomniałem, przetłumaczyć spólnikiem „i“.

Marzenie senne wyraża często i jakby ze szczególnym wyróżnieniem dwa przeciwstawne sobie wyobrażenia jednym i tym samym składnikiem*). Przeczenie „nie“ nie istnieje dla marzenia sennego. Bardzo ciekawie bywa przedstawione przeciwieństwo dwóch myśli, wzajemna zawisłość przy odwróceniu *(Umkehrung)*.

Dzieje się to w ten sposób, że fragment snu zostaje — jakby dodatkowo — zamieniony w swe przeciwieństwo. Inny sposób wyrażania sprzeczności poznamy później. Uczucie hamowanego ruchu służy w marzeniu sennem do wyrażenia sprzeczności dwóch impulsów konfliktu woli.

---

*) Godnem jest uwagi, że wybitni językoznawcy utrzymują, że w najstarszych ludzkich językach jeden i ten sam wyraz posiadał dwa przeciwne znaczenia (silny-słaby; wewnątrz-zewnątrz i t. d. „Odwrotne znaczenie pra-słów“ („Gegensinn der Urworte“).

Mechanizm tworzenia marzeń sennych sprzyja jedynie w wysokim stopniu wyrażeniu związku logicznego podobieństwa wspólności i zgodności. Praca senna posługuje się tymi wypadkami jako punktami oparcia w zgęszczaniu sennem w ten sposób, że sprowadza wszystkie pojedyncze składniki, wykazujące pewną zgodność, do jednej nowej całości.

Tych kilka uwag zgrubsza nie oddaje oczywiście całej obfitości środków przedstawienia marzenia sennego, któremi się ono posługuje w wyrażaniu związków logicznych między myślami sennemi.

Poszczególne marzenia senne są pod tym względem lepiej lub niedbalej opracowane, trzymają się podłożonego tekstu mniej lub więcej starannie i używają środków pomocniczych pracy sennej w silniejszym lub słabszym stopniu. W ostatnim wypadku wydają się one ciemne, pogmatwane i bez związku. Skoro marzenie senne wydaje się jaskrawo bezsensowem i zawiera w treści widoczną niedorzeczność, dzieje się to w pewnym zamiarze. Wówczas wyraża ono mocą swego

pozornego zaniedbania wszelkich logicznych wymogów, część intelektualnej treści myśli sennych. Bezsensowność w marzeniu sennem znaczy tyle, co w myślach sennych sprzeczność, drwiny i szyderstwo. Ponieważ to wytłumaczenie jest najsilniejszym zarzutem przeciwko teorji, jakoby sen powstawał przez bezładną, bezkrytyczną pracę umysłu, poprę je przykładem:

„Jednego z moich znajomych, pana M., zaatakował w pewnym artykule sam Goethe z niesłuszną — zdaniem wszystkich — zawziętością. Pan M. jest oczywiście z powodu tego ataku zniweczony. Skarży się zatem gorzko w towarzystwie; jego uwielbienie dla Goethego nie ucierpiało jednak mimo tego osobistego doświadczenia. Staram się wyjaśnić chronologję, która wydaje mi się nieprawdopodobna. Goethe umarł w r. 1832. Ponieważ jego atak na p. M. musiał nastąpić wcześniej, więc był p. M. wówczas jeszcze całkiem mło-

dym człowiekiem. Wydaje mi się prawdopodobnem, że pan M. liczył wówczas lat 18. Nie jestem jednak pewny, w którym roku obecnie żyjemy, wobec tego całe to obliczenie tonie w mrokach. Ów atak mieści się zresztą w znanej rozprawie Goethego „Natur."

Niedorzeczność tego snu uwidocznia się jeszcze jaskrawiej, jeśli dodam, że p. M. jest młodym kupcem, którego nie wiele zajmuje poezja i literatura. Jeśli przeprowadzę jednak analizę tego marzenia sennego to zdołam pokazać ile „metody" ukrywa się poza tym nonsensem. Sen ten czerpie swój materjał z trzech źródeł:

1. Pan M., którego poznałem w pewnem towarzystwie, prosi mnie pewnego dnia, bym zbadał jego starszego brata, który zdradza oznaki choroby umysłowej. Podczas rozmowy z chorym nastąpiła przykra sytuacja, gdyż pacjent skompromitował swego brata, opowiadając bez powodu o jego młodzieńczych wybrykach. Pytałem się również chorego o datę jego urodzin, (we śnie data śmierci), i zadałem mu kilka obrachunków, w celu zbadania stopnia słabości pamięciowej.

2. Jedno z lekarskich czasopism, w którem wzmiankowane jest i moje współpracownictwo, przyniosło wprost „n i w e c z ą c ą“ krytykę m ł o d e g o referenta o książce mego przyjaciela F. w Berlinie. Zażądałem od redaktora wyjaśnienia, który wyraził mi swe ubolewanie, nie przyrzekając jednak odwołania. Po tym wypadku zerwałem stosunki z tem czasopismem, a w liście odmawiającym wyraziłem oczekiwanie, że n a s z e o s o b i s t e s t o s u n k i n i e u c i e r p i ą z p o w o d u t e g o z a j ś c i a. To jest właściwe źródło snu. Ujemna krytyka pracy mego przyjaciela wywarła na mnie głębokie wrażenie. Zawierała ona według mej oceny fundamentalne biologiczne odkrycia, które dopiero teraz — po wielu latach — znajdują uznanie u kolegów z zawodu.

3. Przed niedawnem, opowidała mi jedna z moich pacjentek dzieje choroby jej brata, który z okrzykiem: „N a t u r a, n a t u r a“ popadł w szał. Lekarze sądzili wówczas, że okrzyk ten pochodzi z lektury owej pięknej rozprawy Goethego i wskazuje na przepracowanie chorego z powodu studjów. Wyraziłem wówczas, ż e w y d a j e m i s i ę p r a w d o p o d o b n i e j s z e m, że okrzyk „natura“ należy zrozumieć w tem seksualnem znaczeniu, które znają u nas i mniej wykształceni. Okoliczność, że ów nieszczęśliwiec skaleczył później swój narząd płciowy, przyznaje mi po części słuszność. Przy pierwszym napadzie liczył ów chory lat 18.

W treści sennej ukrywa się poza mem „ja“ w pierwszym rzędzie mój przyjaciel tak surowo osądzony przez krytykę. „Staram się chronologję trochę wyjaśnić“. Książka mego przyjaciela zajmuje się czasowemi stosunkami w życiu i sprowadza między innemi i okres życia Goethego do wielokrotności pewnej liczby dni, mającej duże znaczenie biologiczne. To „ja“ stawiam jednak na równi z paralitykiem. („Nie jestem pewny w którym roku obecnie żyjemy“.) Sen powiada zatem, że mój przyjaciel zachowuje się jak paralityk i mówi od rzeczy. Myśli senne brzmią jednak ironicznie: „Oczywiście on jest szalony, głupiec, a wy jesteście tymi geniuszami, którzy lepiej rozumieją. Czy nie jest też może odwrotnie?“ To odwrócenie jest dostatecznie wyrażone w treści sennej, a mianowicie, gdy Goethe atakuje owego młodego człowieka, co jest nonsensem, podczas gdy z łatwością może dziś którykolwiek z młodych ludzi zaatakować wielkiego Goethego.

Jestem więc tego zdania, że każde marzenie senne wywołane jest pobudkami ego-

istycznemi. „Ja“ w moim śnie nie zastępuje tylko mego przyjaciela, ale także i mnie samego. Utożsamiam się z nim, bo los jego odkrycia zdaje się spotka i moje badania. Jeśli wystąpię z moją własną teorją, która podkreśla seksualność w etjologji zaburzeń psycho-neurotycznych (przypatrz: wzmianka co do okrzyku 18-letniego chorego ‚natura, natura‘), to oczekuje mnie taka sama krytyka, z której drwię sobie w równej mierze.

Skoro dalej podążam za myślami sennemi, to spostrzegam zawsze tylko d r w i n y i s z y d e r s t w o jako o d p o w i e d n i k n i e d o r z e c z n o ś c i s n u. Wiadomem jest, że ze znalezionej, rozbitej owczej czaszki na Lido koło Wenecji powstała u Goethego myśl postawienia t. zw. teorji kręgowej (*Wirbeltheorie*). Mój przyjaciel jest dumny, że jako student przyczynił się w znacznej mierze do usunięcia starego, ongiś około anatomji porównawczej bardzo zasłużonego profesora, który jednak już w podeszłym wieku nie był zdolny udzielać nauki. A wszczęta przez niego agitacja usunęła nieznośny stan rzeczy, którego przyczyną był brak ustawienia g r a-

nicy wieku dla działalności nauczycielskiej w Niemczech. — Niemieckie przysłowie: Starość nie chroni przed głupotą. — W tutejszym szpitalu pracowałem długie lata pod kierunkiem prymarjusza, od dziesiątek lat notorycznie zidjociałego, który mimo to prowadził nadal ów odpowiedzialny urząd. Tu nasuwa mi się porównanie z odkryciem na Lido. Tożto kilku kolegów ze szpitala dostosowało wówczas do owego profesora popularny temi czasy kuplet: „Das hat kein Goethe g'schrieben, das hat kein Schiller g'dicht usw. (tego nie pisał Goethe, tego nie ujął w rymy Schiller i t. d.)...

VII.

Nie omówiliśmy jeszcze dostatecznie pracy sennej. Zmuszeni jesteśmy przypisać jej, prócz zgęszczenia, przesunięcia i poglądowego przygotowania psychicznego materjału jeszcze inną działalność, której nie rozpoznajemy jednak we wszystkich snach. Nie opiszę obszerniej tej częściowej czynności pracy sennej; chcę jedynie wspomnieć, że najłatwiej wyobrazimy sobie jej istotę, skoro przyjmiemy — co możliwie nie jest zupełnie trafne — że rozwija ona działalność swą dopiero na ukształtowanej już treści sennej. Czynność ta ogranicza się do ułożenia części składowych marzenia sennego w ten sposób, by one mniej więcej tworzyły całość kompozycji sennej. Marzenie senne otrzymuje w ten sposób rodzaj fasady, która nie pokrywa wprawdzie jego treści we wszystkich częściach. Doznaje ono w ten sposób pierwszego po-

czątkowego tłumaczenia, które wspierają małe okraszenia i drobne zmiany. Podobna przeróbka treści sennej jest tylko wówczas możliwa, skoro nie troszczy się o niedokładności, które popsućby jej mogły całokształt treści. Pozatem jest ona świetnym przykładem zupełnego niezrozumienia treści sennej. Toteż podejmując się pracy analitycznej nad marzeniem sennem, przedewszystkiem uwolnić się musimy od tego rodzaju prób tłumaczenia.

W tej części pracy sennej jest umotywowanie szczególnie przejrzyste. Wzgląd na zrozumiałość powoduje ostatnią przeróbkę snu; ale tem samem zdradza się pochodzenie tej czynności. W stosunku do treści sennej zachowuje się ona tak, jak nasza normalna psychiczna czynność wobec jakiejkolwiek przedłożonej jej treści spostrzeżenia, ujmuje i podporządkowuje ją zaraz spostrzeżeniu, jeśli jest zrozumiałą; skoro jednak nie może nawiązać do niczego jej już znanego, spacza ją, a wówczas powstają osobliwe sprzeczności. Znanem jest, że nie jesteśmy w stanie, patrząc na pasmo niezna-

nych znaków, lub słuchając szeregu nieznanych słów, zupełnie odruchowo nie spaczyć ich spostrzeżenia ze względu na zrozumiałość, nawiązując do czegoś, co już jest nam znanem.

Marzenia senne, które opracowane zostały przez czynność psychiczną, analogiczną naszemu myśleniu na jawie, nazwiemy dobrze skomponowanemi. W wielu snach czynność ta zupełnie zawodzi, ani śladu w nich chęci uporządkowania i tłumaczenia, a my sami po przebudzeniu, utożsamiając się niejako z ową ostatnią częścią pracy sennej, powiadamy, że sen jest „całkiem pogmatwany“. Dla naszej analizy posiada ten sen, podobny do bezwładnej masy nienależących do siebie fragmentów tę samą wartość, co i ów pięknie wygładzony zaopatrzony powierzchnią. W pierwszym wypadku oszczędzamy sobie pracy zburzenia tej przeróbki treści sennej.

Mylnem byłoby jednak przypuszczenie, że te fasady snu są tylko dowolnem dziełem świadomości naszego życia duchowego, które spaczając właściwy wątek, dokony-

wuje tej przeróbki treści snu. Wszak często rozpoznajemy tu życzenia fantazji, zawarte już w myślach sennych. Są one również pokrewne znanym nam dobrze z życia na jawie i słusznie tak nazwanym „marzeniom na jawie“. Życzenia fantazji, które odkrywa analiza w nocnych marzeniach, okazują się często powtórzeniem i opracowaniem scen z dzieciństwa, fasada snu okazuje nam zatem w wielu snach bezpośrednio właściwe jądro marzenia sennego, przeinaczone wprawdzie i pomieszane z innym materjałem.

Prócz tych czterech wymienionych czynności nie napotykamy w pracy sennej na inne. Opierając się na podanem określeniu, że „praca senna“ oznacza przeprowadzenie myśli sennych do treści sennej, powiadamy, że praca senna nie jest twórczą, nie rozwija żadnej szczególnej fantazji, nie osądza, nie wyciąga wniosków. Działalność jej jest ograniczona, to znaczy, że zgęszcza ona jedynie materjał, przesuwa go i przerabia plastycznie, do czego przyłącza się ostatnia niestała część przeróbki tłumaczą-

cej. Tu i ówdzie napotykamy w treści na coś, co gotowi jesteśmy przyjąć jako rezultat innej, jakby wyższej intelektualnej działalności. Analiza wykazuje jednak za każdym razem, że t e i n t e l e k t u a l n e z a b i e g i m i a ł y j u ż m i e j s c e w m y ś l a c h s e n n y c h i p r z e j ę t e j e d y n i e z o s t a ł y p r z e z t r e ś ć s e n n ą. Wyciągnięcie wniosku w marzeniu sennem jest niczem innem, jak powtórzeniem wniosku myśli sennych; jeśli bez zmiany przechodzi do marzenia sennego, nie budzi w nas ani zdumienia, ani zgorszenia. Wydaje się nam jednak niedorzecznym, skoro praca senna przesuwa go na inny materjał. Rachunek w treści sennej oznacza, że w myślach sennych istnieją jakieś obrachowania, a podczas gdy te zawsze się zgadzają, rachunek w myślach sennych może przez zgęszczenie różnych czynności i przez przesunięcie tej samej czynności na inny materjał wydać najśmielsze i najdziwniejsze wyniki. Nawet mowy wygłaszane w treści sennej nie są świeżo ułożone, przeważnie są one splecione z urywków mów niegdyś wygłoszonych, słyszanych lub prze-

czytanych, które odnowione zostały w myślach senych. Oddają one jedynie dosłownie ich brzmienie, pomijają natomiast okazję ich powstania i usilnie wypaczają ich właściwe znaczenie.

Poprzemy te wywody kilkoma przykładami:

I. Oto niewinnie brzmiący, dobrze ułożony sen pacjentki.

Idzie wraz z kucharką, która nosi koszyk, na jarmark. Żąda coś od rzeźnika, który następnie do niej powiada: **Tego już nie można dostać** i ofiarowuje jej coś innego, zauważając, że i to dobre. Ona odmawia i idzie do jarzyniarki. Ta chce jej sprzedać dziwną jarzynę w wiązkach, ale o czarnym kolorze. Na co pacjentka powiada: **Tego nie znam**, tego nie biorę.

Wyrażenie: tego już nie można — pochodzi z czasów leczenia. Kilka dni przedtem oświadczyłem dosłownie pacjentce, że najstarszych wspomnień z dzieciństwa nie można już jako takich dostać, tylko

zastąpić je trzeba przeniesieniami (*Uebertragungen*) i marzeniami sennemi. To ja jestem zatem rzeźnikiem.

Drugie wyrażenie: Tego nie znam wyrwane jest z zupełnie innego związku. Dzień przedtem zwróciła się pacjentka do kucharki, która zresztą również we śnie występuje, strofując ją słowami: Proszę się porządnie zachowywać, tego nie znam, co znaczy tyle, takiego zachowania nie uznaję, nie dopuszczę do tego. Część więc zdania o niewinniejszem znaczeniu dostała się mocą przesunięcia do treści sennej. Natomiast odegrała w myślach sennych właśnie druga część tego zdania pewną rolę. Praca senna zniekształciła je zupełnie, zbagatelizowała fantazjowaną sytuację, w której zachowuję się wobec tej damy w pewien nieprzyzwoity sposób. Fantazjowana sytuacja jest zaś znów tylko nowem wydaniem już raz przeżytej.

II. Sen pozornie zupełnie bez znaczenia, zawierający parę liczb. Pacjentka chce coś płacić; córka bierze jej z torebki 3 fl. 67 ct. Ona powiada jednak:

Co robisz? To kosztuje przecież tylko 21 centów.

Pacjentka była cudzoziemką i umieściła córkę swą w instytucie wychowawczym w Wiedniu, a termin leczenia się u mnie zależny był od pobytu córki w Wiedniu. W przeddzień snu radziła przełożona instytutu mojej pacjentce, by córkę swą pozostawiła jeszcze rok jeden. W takim razie mogłaby i matka pozostać jeszcze rok jeden w leczeniu. Liczby we śnie nabierają znaczenia, skoro przypomniemy sobie, że czas to pieniądz. Time is money. Rok równa się 365 dniom. Wyrażone w centach 365 ctów, czyli 3 fl. 65 ct. 21 ctów odpowiada 3 tygodniom, które wówczas dzieliły dzień snu od końca roku szkolnego. Widocznie względy pieniężne zmusiły ową damę, że nie przyjęła propozycji przełożonej i są też odpowiedzialne za drobność kwoty we śnie.

III. Młoda, ale od kilku lat już zamężna pani, dowiaduje się, że zaręczyła się jej rówieśnica panna Eliza. Z tej okazji powstaje następujący sen: Siedzi z mężem w teatrze, jedna część krzeseł jest

nie zajęta. Mąż opowiada jej, że Eliza L. i jej narzeczony mieli również zamiar pójść do teatru, ale nie dostali już innych miejsc, tylko złe, trzy za 1 fl. 50 ct., a tych wziąć nie mogli. Zdaniem pacjentki nie byłoby żadnego nieszczęścia.

Zajmuje nas tutaj pochodzenie liczb z materjału myśli sennych i przemiana, jakiej doznały. Skąd się bierze 1 fl. 50 ct? Otóż z obojętnej okazji dnia poprzedniego. Szwagrowa jej dostała w podarunku od swego męża sumę 150 fl., których spieszno się jej było pozbyć na klejnoty. Zauważamy, że 150 fl. jest sto razy tyle co 1 fl. 50 ct. Z liczbą 3, która odnosi się do biletu teatralnego, łączy się wyobrażenie, że narzeczona Eliza L. jest o 3 miesiące młodsza niż śniąca. Sytuacja w marzeniu sennem jest powtórzeniem małej przygody, o którą często przekomarza się z nią mąż. Razu pewnego było jej tak spieszno z kupnem biletów do teatru, a tymczasem była znaczna część miejsc całkiem nie zajęta. Widocznie nie było potrzeby tak bardzo się spieszyć.

Wreszcie nie należy przeoczyć tej niedorzeczności snu, że 2 osoby muszą wziąć 3 bilety do teatru.

Posłuchajmy co mówią myśli senne: Nonsensem było przecież wychodzić tak wcześnie zamąż, nie było potrzeby tak się spieszyć. Eliza L. jest najlepszym przykładem, że „zawsze jeszcze mogłabym dostać męża i to sto razy lepszego (mąż, skarb), gdybym była tylko czekała. Trzech takich mężczyzn mogłabym była sobie kupić za te pieniądze (posag)“.

VIII.

Z powyższych wywodów poznaliśmy już dostatecznie pracę senną i jesteśmy wreszcie skłonni uznać ją za szczególną działalność psychiczną, nie mającą równej sobie. Równocześnie odwraca się nasze zdumienie, odnoszące się do snu, i przenosi się na pracę senną. W rzeczywistości jest praca senna najwcześniej poznaną z całego szeregu psychicznych procesów, które wywołują histeryczne objawy, myśli lękowe, natrętne i urojone. Zgęszczenie a przedewszystkiem przesunięcie są głównemi cechami i wszystkich innych procesów. Jedyną szczególną właściwością pracy sennej jest plastyczne opracowanie. Skoro tem samem marzenie senne należy do tej samej kategorji co psychiczne schorzenia, wydaje się nam tem konieczniejszem poznanie istotnych warunków jego powstania: Będziemy bardzo zdumieni,

skoro usłyszymy, że ani stan senny, ani choroba nie są niezbędnemi warunkami. Cały szereg zjawisk życia codziennego osób zdrowych, jak to zapominanie, przemówienie *(lapsus linguae)*, uchylenia w ujmowaniu przedmiotów i pewien rodzaj pomyłek zawdzięczają swe powstanie podobnemu psychicznemu mechanizmowi jak marzenie senne i pokrewne procesy.

Osią problemu jest przesunięcie, które jest też najbardziej uderzające z pośród poszczególnych czynności pracy sennej. Przy dostatecznem zgłębieniu przedmiotu okazuje się istotny warunek przesunięcia natury czysto psychologicznej, jest on pewnego rodzaju umotywowaniem. Uzbrojeni w doświadczenia, nabyte przy analizach snów, napotykamy na jego ślady. W analizie snu, wybranego jako przykład na stronie 13 zmuszony byłem przerwać doniesienie myśli sennych, gdyż znalazły się między niemi i takie myśli, które, przyznam się, chętnie ukryć pragnąłem przed obcymi i których donieść nie mogłem bez pominięcia ważnych względów. Zwróciłem uwagę wówczas, że

nie przyniosłoby żadnego pożytku, skoro bym zamiast tego właśnie snu, wybrał inny, gdyż przy każdym śnie o treści niejasnej, pogmatwanej, napotkałbym na myśli senne, które wymagałyby zachowania ich w tajemnicy. Jeśli natomiast poprowadzę analizę dalej dla siebie samego, bez względów na drugich, dla których moje osobiste przeżycie, jakiem jest marzenie senne, nie jest wcale przeznaczone, to dochodzę wreszcie do myśli, które mnie zdumiewają, których w sobie nie znałem, i które nie tylko wydają mi się obce, ale i nieprzyjemne, którym pragnąłbym energicznie zaprzeczyć, podczas gdy pasmo myśli narzuca mi je nieubłaganie w ciągu analizy. Ten zupełnie ogólny stan rzeczy mogę tylko w ten sposób wytłumaczyć, że myśli te były rzeczywiście zawarte w mej duszy i posiadały pewną psychiczną moc i energję, lecz nie mogły mi się stać świadome, z powodu osobliwej psychicznej sytuacji. Ten szczególny stan zwiemy wyparciem *(Verdrängung)*. Nadmienić nadto muszę, że między niejasnością treści sennej a stanem wyparcia, nie-

możnością uświadomienia sobie pewnych myśli sennych, istnieć musi związek przyczynowy, z czego wnioskuję, że marzenie senne musi być niejasne, by nie zdradziło zabronionych myśli. Na tej drodze pojmuję wreszcie zniekształcenie marzenia sennego (*Traumentstellung*), które jest dziełem pracy sennej i służy do zamaskowania zamiarów.

Chcę się przekonać na wybranym do analizy przykładzie sennym, która to z myśli sennych zniekształcona przedostała się do snu, zyskając me uznanie i ujrzeć ją nie zniekształconą, wywołującą mój stanowczy sprzeciw. Przypominam sobie, że przejażdżka powozem za darmo wywołała u mnie wspomnienie ostatnich drogich jazd powozem w towarzystwie jednego z członków mej rodziny i że z tłumaczenia snu wynikało: iż pragnę raz poznać miłość, którąby mnie nic nie kosztowała, i że tuż przed owym snem miałem większe wydatki dla tej osoby. W tym związku nie mogę się opędzić myśli, że żal mi tego wydatku. Dopiero gdy uznam tę myśl, jest zrozumiałem, że we śnie

życzę sobie miłości, która nie wymagałaby żadnych wydatków. A mimo to mogę szczerze powiedzieć, że ową sumę wydałem bez najmniejszego wahania. Żal z tego powodu, prąd przeciwdziałający nie stał mi się świadomym. Z jakich powodów, to jest już świadomym. Z jakich powodów, to jest już w innym związku.

Jeśli natomiast zamiast mojego snu poddam analizie sen obcej osoby, wynik jest ten sam; zmieniają się jednak motywy, przemawiające do przekonania. Skoro jest to sen zdrowego człowieka, to jedynie wykazanie myśli sennych nakłonić go może — mimo wzdrygań — do uznania napotkanych, wypartych myśli. Jeśli natomiast mamy do czynienia z nerwowo-chorym, np. histerykiem, to zmusi go do uznania wypartej myśli związek tejże z objawami jego choroby i polepszenie, którego doznaje, zastąpiwszy objawy wypartemi myślami. Na przykład u pacjentki, od której pochodzi sen z 3-ma biletami za 1 fl. 50 ct., analiza musi przyjąć, że ona lekceważy swego męża, że żałuje, iż wyszła za niego za mąż, i że chętnie zamie-

niłaby go na innego. Pacjentka zapewnia wprawdzie o miłości do swego męża i nie wie nic o tem lekceważeniu (100 razy lepszego!), ale wszystkie jej objawy prowadzą do tego samego rozwiązania jak ten sen. Toteż w chwili, kiedy rozbudzone zostały wyparte wspomnienia z czasów, w których męża swego i świadomie nie kochała, ustąpiły objawy, i znikł opór przeciwko temu sposobowi tłumaczenia marzenia sennego.

IX.

Skoro ustaliliśmy pojęcie wyparcia i zniekształcenie snu wprowadziliśmy w związek z wypartym materjałem psychicznym, to możemy teraz zupełnie ogólnie określić główny wynik analizy marzeń sennych. Wiemy, że zrozumiałe i jasne sny są niemaskowanemi spełnieniami życzeń, t. zn. że sytuacja senna przedstawia życzenie, znane świadomości, pochodzące z życia za dnia, i budzące nasze zainteresowanie. O niejasnych i zawikłanych snach uczy nas analiza czegoś zupełnie podobnego: sytuacja senna przedstawia życzenie, które zazwyczaj powstaje z myśli sennych, również jako spełnione. Sposób przedstawienia jest natomiast niewyraźny, wymaga wyjaśnienia drogą analizy, a życzenie jest wyparte, obce świadomości, bądź to stoi w ścisłym związku z wypartemi myślami, bądź to jest przez nie

wywołane. Formuła dla tych snów brzmi: Są to maskowane spełnienia wypartych życzeń. Zajmującem jest przytem, jak trafnem jest przekonanie ludu, który utrzymuje, że sen oznajmia przyszłość. Wprawdzie przepowiadana nam marzeniem przyszłość, nie spełnia się zazwyczaj, ale jest ona naszem gorącem pragnieniem. Dusza ludu postępuje tu jak i zresztą zwykle: wierzy w to, czego pragnie.

Marzenia senne rozpadają się ze względu na spełnienie życzenia na trzy kategorje: Do pierwszej należą sny o niewypartem życzeniu w niemaskowanej formie, są to sny o typie dziecięcym, które z wiekiem stają się coraz rzadsze. Do drugiej należą sny, które wyrażają wyparte życzenie w maskowanej formie; przeważna liczba naszych snów należy do tej kategorji i wymaga wyjaśnienia przez analizę. Do trzeciej grupy należą wreszcie marzenia senne o wypartem życzeniu, jednak zupełnie niemaskowanem, lub w niedostateczny sposób. Zwykle towarzyszą tym snom objawy lęku, który powoduje przerwanie snu. Lęk zastępuje tu znie-

kształcenie senne, w marzeniach sennych drugiej kategorji zastępuje go praca senna. Bez wielkich trudności możemy wykazać, że treść wyobrażenia, wywołująca lęk we śnie, ongiś była życzeniem i uległa następnie wyparciu.

Bywają również jasne sny o niemiłej treści, która jednak we śnie nie wydaje się nam tak przykrą. Z tego powodu nie możemy zaliczyć ich do snów lękowych, służyły one jednak zawsze do wykazania nieznaczności i psychicznej bezwartościowości marzeń sennych. Analiza takiego snu okaże, że i w tych wypadkach rozchodzi się o doskonale maskowane spełnienie wypartych życzeń, a więc o sny drugiej kategorji, a zarazem poznamy nadzwyczajną zdolność pracy przesunięcia w maskowaniu życzeń.

Młoda dziewczyna widzi we śnie obecnie jedyne dziecko jej siostry martwe w tem samem otoczeniu, w którem przed kilku laty widziała trupa pierwszego dziecka. Nie odczuwa żadnego bólu, mimo to wzdryga się przed myślą, że sytuacja ta miałaby odpowiadać jej życzeniu. Tego też nikt nie wy-

maga; ale u trumny owego dziecka widziała i mówiła przed laty po raz ostatni z ukochanym jej człowiekiem; gdyby i drugie dziecko umarło, to spotkałaby z pewnością ponownie owego pana w domu siostry. Tęskni za tem spotkaniem, a równocześnie wzdryga się przed tem uczuciem. W dzień przed snem kupiła bilet wstępu na wykład, zapowiedziany przez ciągle jeszcze ukochanego. Sen jej jest zwykłym snem niecierpliwości. Marzenia takie zjawiają się zresztą często przed podróżami, odwiedzeniem teatru lub podobnemi wyczekiwanemi przyjemnościami. By ukryć jednak tęsknotę, została sytuacja zamieniona w sposób nieodpowiedni dla wyrażenia wesołych uczuć. Sytuacja ta jednak oddała już raz w rzeczywistości dobre usługi. Zauważyć można jeszcze, że zachowanie się afektywne we śnie odpowiadało nie podsuniętej, lecz rzeczywistej, ale powstrzymywanej treści snu. Sytuacja we śnie stwarza możliwość tak długo utęsknionego spotkania i nie wzbudza żadnego bolesnego uczucia.

X.

Filozofowie nie mieli zda się po dziś dzień wiele sposobności by się zająć psychologją wyparcia. Dozwolonem niechaj nam będzie zatem, przy pierwszem zbliżeniu się do nieznanego nam stanu rzeczy, stworzyć sobie poglądowe wyobrażenie o powstawaniu marzenia sennego. Szemat, do którego dochodzimy, nie tylko ze studjów nad marzeniem sennem, jest wprawdzie nieco już skomplikowany; nie możemy się jednak zadowolić prostszym. Przyjmujemy, że w naszym duchowym aparacie istnieją dwie instancje, tworzące myśli. Druga instancja posiada ponadto ten przywilej, że jej twory mają otwarty dostęp do świadomości, podczas gdy czynność pierwszej instancji jest sama przez się nieświadomą i jedynie za pomocą drugiej dostać się może do świadomości. Na pograniczu obu instancji, na przejściu z jednej instancji do

drugiej, znajduje się cenzura, która przepuszcza jedynie to, co jest jej przyjemnem a wszystko inne zatrzymuje. Myśli odrzucone cenzurą znajdują się zatem według naszego określenia w stanie wyparcia. W pewnych warunkach, do których zalicza się też stan senny *(Schlafzustand)*, zmienia się stosunek siły między obiema instancjami w ten sposób, że myśli wyparte nie zostają całkowicie zatrzymane. W stanie sennym następuje to z powodu osłabnięcia cenzury, wobec czego dotychczasowo wyparte myśli torują sobie drogę do świadomości. Cenzura nie ustępuje nigdy całkowicie i tylko czasowo słabnie, wobec tego ulegają wyparte myśli zmianom, które łagodzą ich nieprzyzwoitość. To co w takim stanie staje się świadomem, jest kompromisen między zamiarami jednej instancji a żądaniami drugiej. Wyparcie — osłabnięcie cenzury, tworzenie kompromisu, oto podstawowy szemat przy powstawaniu marzenia sennego, jakoteż i wielu innych tworów psychopatycznych. Tu i tam zauważamy przy tworzeniu kompromisu proces zgęszczenia, przesunię-

cie, oraz zużytkowanie płytkich skojarzeń, znanych nam z pracy sennej.

Nie wahamy się też przyznać, że moment demonizmu, odgrywał również rolę przy powstaniu naszego tłumaczenia. Mieliśmy wówczas wrażenie, że powstawanie niejasnych snów tak się odbywa, jakby jedna osoba, zależna od drugiej, miała coś do powiedzenia, co drugiej osobie byłoby nieprzyjemnem. Podobnie utworzyliśmy sobie pojęcie zniekształcenia snu i cenzury i staraliśmy się to nasze wrażenie wyrazić teorję psychologiczną, prymitywną wprawdzie, natomiast przynajmniej poglądową. Z czemkolwiek porównamy w dalszym ciągu badania naszą pierwszą i drugą instancję, oczekujemy potwierdzenia naszego przypuszczenia, że druga instancja opanowuje dostęp do świadomości i odcina pierwszą od niej.

Po przezwyciężeniu stanu sennego cenzura powraca do swego pełnego natężenia i jest w stanie zniweczyć wszystko, co uszło jej baczności w czasie osłabnięcia. Niezliczone razy potwierdzone doświadcze-

nie poucza nas, że zapominanie snu daje się przynajmniej po części tem tłumaczyć. Podczas opowiadania snu, lub w czasie analizy zdarza się często, że nagle wypływa na powierzchnię — zda się zapomniany — skrawek treści snu. Ta część wydarta zapomnieniu zawiera zwykle najlepszy i najbliższy dostęp do znaczenia snu, i też dlatego popaść miała w zapomnienie, t. j. uledz powtórnemu stłumieniu.

XI.

Skoro przyjmujemy, że przedstawienie spełnionego życzenia stanowi treść senną, a jej niejasność przypiszemy działalności cenzury, która zmienia wyparty materjał, wówczas pojmiemy bez trudności, co za funkcja przypada marzeniu sennemu. W zupełnem przeciwieństwie do utartego orzeczenia, że marzenia senne zakłócają sen, musimy uznać, że marzenie stoi na straży snu. Twierdzenie nasze zostanie niechybnie przyjęte jeśli chodzi o sny dzieci.

Stan senny lub też psychiczne odmiany snu, na czemkolwiek by one polegały, powstają bądź to przez narzucony dziecku nakaz spania, bądź to przez wywołaną zmęczeniem chęć spania. Stan snu wymaga usunięcia wszelkich pobudek, skierowujących psychikę naszą w innym kierunku. Znane

nam są środki, trzymające zdala pobudki z zewnątrz; ale jakiemi środkami rozporządzamy, by stłumić wewnętrzne duchowe pobudki, które nie pozwalają nam zasnąć. Przypatzmy się matce usypiającej swe dziecko. Bez przerwy wyraża ono swe życzenia, to chce całusa, to chciałoby się jeszcze bawić. Te życzenia bywają po części zaspokojone, po części mocą autorytetu odłożone na drugi dzień. Jest więc jasnem, że budzące się życzenia i potrzeby przeszkadzają w zaśnięciu. Któż nie zna tej wesołej powiastki o niegrzecznym chłopcu (Balduin Groller), który budząc się w nocy, krzyczy w sypialni: On chce nosorożca? Grzeczniejsze dziecko byłoby nie krzyczało, lecz śniło, że bawi się nosorożcem. Ponieważ marzenie senne, przedstawiające życzenie jako spełnione, znajduje wiarę podczas snu, usuwa tem samem dręczące życzenie i umożliwia sen. Nasuwa się przypuszczenie, że wiara ta odnosi się do obrazu marzenia sennego, który nosi cechy zjawiska psychicznego, spostrzegalnego zmysłami, podczas gdy dziecku brak jeszcze później występujących

zdolności rozróżnienia halucynacji lub fantazji od rzeczywistości.

Dorosły nabył już umiejętności rozróżnienia i pojął bezużyteczność takiego życzenia, a przez ciągłe ćwiczenia osiągnął przesunięcie swych dążeń, które dopiero, drogą okrężną, przez zmianę świata zewnętrznego dotrzeć mogą celu. Dlatego też są u niego również rzadkie spełnienia życzeń we śnie krótką drogą psychiczną; możliwem wogóle jest, że takie nie istnieją, i że sny, które wydają się nam w rodzaju snów dzieci, wymagają bardziej skomplikowanego rozwiązania. Natomiast wytworzyła się u dorosłych, a więc u każdego o zdrowych zmysłach możność różniczkowania psychicznego materjału, czego brak jest dziecku. Powstała natomiast instancja psychiczna, która pouczona doświadczeniem życiowem, opracowuje i hamuje z zawistną surowością duchowe zapędy, i która dzięki swemu stanowisku do świadomości i dowolnego aparatu ruchowego, rozporządza najsilniejszymi środkami władzy. Część dziecinnych zapędów, jako bezużyteczne w życiu, stłumione

zostały przez tę instancję, a wywodzący się od nich materjał myślowy znajduje się w stanie wyparcia.

Podczas gdy ta instancja, w której rozpoznajemy naszą normalną jaźń, występuje ze względu na życzenie spania, zostaje widocznie zmuszona warunkami psycho-fizjologicznemi osłabić energję, z jaką trzymała w karbach za dnia myśli wyparte. To osłabnięcie jest samo przez się nieznaczne; wzburzenia uciskanej duszy dziecięcej mogą się kołatać, w stanie snu mają one przecież drogę do świadomości utrudnioną, a do aparatu ruchowego zamkniętą. Usunąć jednak należy niebezpieczeństwo zakłócenia snu przez nie. Tu musimy już przyjąć, że nawet w głębokim śnie część wolnej uwagi stoi na straży przeciwko pobudkom zmysłów, które radeby przerwać sen. W inny sposób nie możnaby sobie wytłumaczyć, że pobudki pewnego rodzaju są w stanie nas każdorazowo obudzić. Stary fizjolog Burdach zauważył, że n. p. matkę budzi kwilenie dziecka, młynarza zatrzymanie młynu, a większą część ludzi zawołanie ich po imieniu.

Ta uwaga stojąca na straży, opiekuje się również wewnętrznemi pobudkami wypartych życzeń i tworzy z niemi marzenie senne, które jako kompromis zadawala obie instancje. Marzenie senne stwarza pewnego rodzaju psychiczne załatwienie stłumionego, lub zapomocą wyparcia ukształtowanego życzenia, przedstawiając je jako spełnione, i zadawala również drugą instancję, zezwalając na dalszy ciąg spania. Nasza jaźń zachowuje się tu chętnie jak dziecko, ufając obrazom sennym, i mówi: tak, tak, masz rację, pozwól mi jednak przespać się. Lekceważenie, z którem odnosimy się po przebudzeniu do marzenia sennego, a które przypisujemy zawikłaniu i pozornej nielogiczności snu, jest, zda się niczem innem jak sądem naszej śpiącej jaźni o wzbudzonych myślach wypartych, opierające się z większem prawem na motorycznej niemocy tych intruzów snu. Ten lekceważący sąd jest nam i podczas snu świadomy; gdy treść senna przekracza zanadto granice cenzury, myślimy: To przecież tylko sen i śpimy dalej.

Nie jest z naszem pojęciem w sprzecz-

ności fakt, że istnieją również krańcowe wypadki, w których marzenie senne nie może utrzymać swej funkcji uchronienia snu przed przerwaniem — jak to przy śnie lękowym — więc zmieniając ją, przerywa w porę sen. Postępuje ono tu jak sumienny stróż nocny, który nawołuje hałasujących do spokoju, by mieszczan nie budzili, ale w dalszym ciągu spełnia również swój obowiązek, kiedy spostrzegając, że sytuacja staje się krytyczną, budzi obywateli w obawie, że sam się nie upora z tymi wichrzycielami.

Szczególnie wyraźną jest tego rodzaju funkcja snu, skoro zachodzi możliwość wrażeń zmysłowych. Że pobudki zmysłowe podczas snu wpływają na treść marzenia, jest ogólnie znane, co można też udowodnić doświadczalnie. Jest to jeden z niewielu pewnych, lecz znacznie przecenionych wyników medycznych badań nad marzeniem sennem. Z wynikiem tym łączyła się jednak dotychczas nierozwiązana zagadka. Pobudka zmysłów, którą stosuje eksperymentator przy doświadczeniu na spiącym, nie zostaje rozpoznaną w marzeniu sennem, lecz ulega

jednemu z wielu tłumaczeń. Określenie (determinacja) tego tłumaczenia zależne jest zda się od psychicznej samowoli. Psychiczna samowola oczywiście nie istnieje. Śpiący może w różnorodny sposób reagować przeciw pobudce zmysłów z zewnątrz. Bądźto się budzi, bądźto udaje mu się spać w dalszym ciągu. W ostatnim wypadku może posłużyć się marzeniem sennem, by odsunąć pobudki zewnętrzne i to znów w różny sposób, i tak n. p. marząc o sytuacji, która w zupełnej stoi sprzeczności z pubudką. Pewien śpiący, któremu dolegał bolesny abces w międzykroczu, marzył, że ujeżdża konia, przyczem użył okładu, służącego do ulżenia bolu, jako siodła, i w ten sposób usunął od siebie dręczącą go możliwość zakłócenia snu. To znów, co jeszcze częstszem jest, pobudka zewnętrzna doznaje przekształcenia, które umieszcza je w związek z wypartem życzeniem, wyczekującem spełnienia, a zarazem pozbawia ją w ten sposób cech rzeczywistości i traktuje jako część psychicznego materjału. Tak marzy pewien jegomość, że napisał komedję o pewnej

przewodniej myśli; wystawiają ją w teatrze, pierwszy akt minął, nadzwyczajne powodzenie. Silne oklaski... W tym wypadku udało się śniącemu przedłużyć swój sen mimo zakłócenia, gdyż gdy się obudził, nie słyszał już szmeru, lecz osądził trafnie, że trzepano dywany lub łóżka. Marzenia senne, które tuż przed obudzeniem wywołane bywają głośnym stukiem lub szmerem, usiłują zawsze usprawiedliwić innem wytłumaczeniem, oczekiwaną budzącą pobudkę, i w ten sposób przedłużyć sen o chwilę jeszcze.

XII.

Uznając cenzurę za główny motyw zniekształcenia snu, dowiadujemy się niezdziwieni z wyników tłumaczenia snu, że analiza marzeń sennych ludzi dorosłych wykazuje po większej części życzenia erotyczne. To nasze twierdzenie nie tyczy się snów o jawnej seksualnej treści, ogólnie znanym wszystkim z własnego przeżycia, i które też zwykle określane bywają jako „seksualne sny". Wzbudzają one jednak również zdumienie, czy to ze względu na dobór osób, jako przedmiotów pożądania, czy przez zburzenie wszelkich szranek, które powstrzymują w życiu na jawie zapędy płciowe, jak również ze względu na wiele osobliwych szczegółów, przypominających t. zw. zboczenia. Analiza wykazuje natomiast, że wiele innych marzeń sennych, nie mających żadnych erotycznych cech w jawnej treści, zapomocą pracy tłumaczącej zdemaskowane bywają

jako sny o spełnionem seksualnem życzeniu. Wiele zaś myśli, pochodzących z pracy myślowej na jawie, występuje jedynie przy pomocy wypartych życzeń erotycznych jako „resztki z dnia“ w marzeniu sennem.

W celu wyjaśnienia tego teoretycznie niesformułowanego stanu rzeczy, wystarczy wskazać, że żadna inna grupa popędów nie pozostaje pod tak dotkliwym uciskiem wymagań kultury, jak właśnie popędy seksualne, które jednakowoż prawie u wszystkich wymykają się z pod władzy najwyższych instancji psychicznych. Odkąd poznaliśmy seksualność dziecięcą, częstokroć w objawach swoich niepozorną, lekceważoną i źle zrozumianą, utrzymujemy, że każdy człowiek kulturalny zachował na pewnym stopniu lub punkcie dziecięce ukształtowanie swego życia seksualnego, i pojmujemy wobec tego, że wyparte dziecięce życzenia seksualne są najczęstszą i najsilniejszą siłą popędową przy powstawaniu marzeń sennych*).

---

*) Porównaj autora: „Drei Abhandlungen zur Sexualtheorie“ 1905, 5-te wyd. 1922.

Skoro marzenie senne, wyrażające erotyczne życzenia, jest pozornie pozbawione w jawnej treści cech seksualnych, to dzieje się to w następujący sposób: Materjał wyobrażeń seksualnych nie może wystąpić w marzeniu w właściwej postaci, lecz zaznaczają go jedynie w treści sennej napomknienia, aluzje i inne sposoby pośredniego przedstawienia, które w przeciwieństwie i dla odróżnienia od innych wypadków pośredniego przedstawienia, nie jest w marzeniu sennem bezpośrednio zrozumiałem. Ten sposób przedstawiania, odpowiadający tym warunkom, zwykliśmy zwać symbolicznym. Zwrócono na te symbole szczególnie uwagę, odkąd zauważono, że ludzie, posługujący się tym samym językiem, używają tych samych symbolów, co więcej, że w poszczególnych wypadkach wspólność symbolów przekracza granice wspólności językowej. Ponieważ śniący sam nie zna znaczenia użytego przezeń symbolu, pozostaje narazie zagadkowem, skąd bierze się związek z przedmiotami i z ludźmi, które one zastępują lub

oznaczają. Jest to jednak fakt niewątpliwy, a zarazem bardzo ważny dla techniki tłumaczenia marzeń sennych, gdyż przy pomocy znajomości symboliki, możliwem jest zrozumienie znaczenia poszczególnych pierwiastków treści sennej, lub pojedynczych fragmentów marzenia sennego, a nawet niekiedy i całych snów, nie znając skojarzeń śniącego. W ten sposób zbliżamy się do popularnego ideału przetłumaczenia marzeń sennych, a zarazem sięgamy do techniki tłumaczenia dawnych ludów, dla których tłumaczenie marzeń sennych łączyło się ściśle z tłumaczeniem za pomocą symboliki.

Mimo, że studja nad symbolami marzenia sennego nie są jeszcze ukończone, jesteśmy w stanie postawić cały szereg ogólnych twierdzeń i specjalnych danych. Istnieją symbole, mające jedno tylko znaczenie, i tak oznaczają cesarz i cesarzowa (król i królowa) rodziców, pokoje przedstawiają kobiety*), wejścia i wyjścia pokoi, otwory w ciele. Przeważna część symbolów marzeń

*) Zimmer = (pokój), Frauen-zimmer = (kobieta). Uwaga tłumacza.

sennych służy do przedstawienia osób, części ciała i czynności, które nabierają pewnego zabarwienia erotycznego. Szczególnie narządy płciowe bywają przedstawiane przez najróżnorodniejsze symbole, przez częstokroć bardzo dziwne przedmioty. Broń, długie i sztywne przedmioty jak drzewa i laski zastępują w marzeniu sennem męskie narządy, a szafy, pudła, piece, powozy, łono kobiece, a wspólność tych wyrażeń zastępczych Tertium comparationis, jest łatwo zrozumiała, mimo, że nie wszystkie symbole wykazują tak wyraźny łączący związek z przedmiotem. Symbole schodów i wspinania się, które oznaczają stosunek płciowy, krawatka przedstawiająca męski człon, drzewo symbolizujące łono kobiece, budzą w nas niewiarę tak długo, dopóki nie odnajdziemy związku symbolicznego inną drogą. Znaczna ilość symbolów sennych jest zresztą dwupłciową i może oznaczać zależnie od związku, w jakim występuje, męskie lub kobiece narządy płciowe.

Istnieją symbole, powszechnie przyjęte, spotykane u wszystkich ludzi, posługują-

cych się tym samym językiem i o tym samym stopniu wykształcenia, i znów inne, występujące indiwidualnie, jednorazowo, które tworzą sobie jednostki z własnego materjału wyobrażającego. Do pierwszych należą takie, których zastosowanie w mowie codziennej umożliwia użycie symboliczne (jak np. z rolnictwa pochodzące, porównaj: rozmnażanie się [*Fortpflanzung*], nasienie). Do drugich należą natomiast te, których związek z życiem płciowem sięga dawniejszych czasów i najciemniejszych głębi powstawania pojęć. Siła symbolotwórcza nie zagasła po dziś dzień dla tych dwóch rozróżnionych rodzajów symboli. Można zauważyć, że nowe wynalazki (samolot) zostały natychmiast powszechnie użyte jako symbole seksualne.

Błędnem byłoby oczekiwanie, że przy jeszcze ścislejszej znajomości symboliki snów (mowy marzeń sennych) byłoby zbytecznem wypytywanie się śpiącego o jego skojarzenia do marzenia sennnego i technika nie różniłaby się niczem od dawnego tłumaczenia. Pomijając indiwidualne symbole i dro-

bne różnice w użyciu symbolów powszechnych nie wiadomo, czy należy brać pierwiastek snu symbolicznie, czy też w właściwem znaczeniu, natomiast wiemy dobrze, że nie całą treść marzenia należy tłumaczyć symbolicznie. Znajomość symboliki sennej pośredniczy nam jedynie w przetłumaczeniu poszczególnych części składowych a stosowanie poprzednio podanych technicznych zasad nie traci na ważności. Nabiera natomiast specjalnej wartości tam, gdzie brak skojarzeń, lub są niedostateczne.

Symbolika snów staje się niezbędną dla zrozumienia „typowych“ snów ludzi i przy „powtarzających“ się snach pojedynczego osobnika. Skoro w tym krótkim zarysie nie wyczerpaliśmy dostatecznie symboliki snu, to pragniemy uzupełnić tę niedbałość, wskazując, że symbolika snów przekracza granice marzenia, i występuje nietylko we śnie, ale opanowuje w równej mierze baśnie, mity, legendy, dowcipy i folklorę. Pozwala nam też śledzić związek między marzeniem sennem a tymi tworami. Przyznać atoli musimy, że symbolika nie jest owocem pracy

sennej, lecz wogóle właściwością naszego nieświadomego myślenia. Dostarcza ona jedynie pracy sennej materjału do zgęszczenia, przesunięcia i dramatyzowania*).

---

*) Dalszy materjał do symboliki snu znaleść można w starych pismach o tłumaczeniu snów (Artemidorus von Daldis; Scherner, Das Leben des Traumes), w „Traumdeutung" autora, oraz w mitologicznych pracach szkoły psychoanalitycznej, a przedewszystkiem w pracach W. Stekla „Die Sprache des Traumes" 1911.

XIII.

W ramach tej pracy jest rzeczą niemożliwą, bodaj wspomnieć o wszystkich zagadnieniach marzenia sennego, lub też wyczerpująco i przekonywująco oświetlić poruszone tutaj problemy. Zajmującym się literaturą o marzeniu sennem polecam książkę: Sante de Sanctis: I sogni, Torino 1899, a obszerniej zajmuję się marzeniem sennem w pracy mojej: Die Traumdeutung, Lipsk i Wiedeń*). Wspomnę jedynie w jakim kierunku podążają dalsze wywody o pracy sennej.

Skoro stawiam za zadanie przy tłumaczeniu snu zastąpienie marzenia sennego ukrytemi myślami sennemi, a zatem rozsunięcie tkaniny pracy sennej, to równocześnie otwieram szereg nowych problemów

---

*) Siódme wydanie 1921.

psychologicznych, które tyczą się mechanizmu samej pracy sennej, tudzież natury i warunków t. zw. wyparcia. Następnie utrzymuję, że istnieją myśli senne, które są bogatym materjałem dla tworów psychicznych o wzorowym porządku i z wszelkiemi oznakami normalnej duchowej działalności. Materjał ten tak długo wymyka się świadomości, aż zniekształcenie przez treść senną utoruje mu drogę do niej. Jestem zdania, że myśli takie istnieją u wszystkich, ponieważ prawie wszyscy ludzie, nawet najbardziej normalni miewają marzenia senne. Dalsze zagadnienia o wielkiem znaczeniu dla psychologji tyczą się nieświadomości myśli sennych i jej stosunku do świadomości i do wyparcia; a rozwiązanie ich nastąpi, skoro analiza wyjaśni powstawanie innych tworów psychopatycznych, jak to objawów histerycznych i myśli natrętnych.

INTERNATIONALE PSYCHOANALYTISCHE BIBLIOTHEK

I. Zur Psychoanalyse der Kriegsneurosen. (Diskussion, gehalten auf dem V. Internationalen Psychoanalytischen Kongreß in Budapest, 28. und 29. September 1918.) 1919.

Inhalt: I. Einleitung von Prof. Dr. SIGM. FREUD. — II. Diskussionsbeiträge von Dr. S. FERENCZI (Budapest), Dr. KARL ABRAHAM (Berlin) und Dr. ERNST SIMMEL (Berlin). — III. Dr. ERNEST JONES (London): Die Kriegsneurosen und die Freudsche Theorie.

II. Dr. S. FERENCZI: Hysterie und Pathoneurosen. 1919.

Inhalt: I. Über Pathoneurosen. — II. Hysterische Materialisationsphänomene. — III. Erklärungsversuch einiger hysterischer Stigmata. — IV. Technische Schwierigkeiten einer Hysterieanalyse. — V. Die Psychoanalyse eines Falles von hysterischer Hypochondrie. — VI. Über zwei Typen der Kriegshysterie.

IV. Dr. OTTO RANK: Psychoanalytische Beiträge zur Mythenforschung. (Aus den Jahren 1912 bis 1914.) 2., veränderte Auflage 1922.

Inhalt: Vorwort. — Mythologie und Psychoanalyse. — Die Symbolik. — Völkerpsychologische Parallelen zu den infantilen Sexualtheorien. — Zur Deutung der Sintflutsage. — Männeken-Piß und Dukaten-Scheißer. — Das Brüdermärchen. — Mythus und Märchen.

V. Dr. THEODOR REIK: Probleme der Religionspsychologie. I. Teil: Das Ritual. Mit einer Vorrede von Prof. Dr. SIGM. FREUD. 1919.

Inhalt: 1. Einleitung. — 2. Die Couvade und die Psychogenese der Vergeltungsfurcht. — 3. Die Pubertätsriten der Wilden. — 5. Kolnidre (Stimme des Gelübdes). — 5. Das Schofar (Das Widderhorn).

VI. Dr. GÉZA RÓHEIM: Spiegelzauber. 1919.

VII. Dr. EDUARD HITSCHMANN: Gottfried Keller. Psychoanalyse des Dichters, seiner Gestalten und Motive. 1919.

VIII. Dr. OSKAR PFISTER: Zum Kampf um die Psychoanalyse. (Mit einer Kunstbeilage und 15 Textabbildungen.) 1920.

Inhalt: I. Die Psychoanalyse als psychologische Methode. Apologetisches. Der erfahrungswissenschaftliche Charakter der Psychoanalyse. Proben psychoanalytischer Arbeit. (Nachtwandeln. Unbezwingliche Abneigung gegen eine Speise. Hypnopompischer Einfall. Ein Fall von kommunisierender religiöser und irdischer Liebe usw.) Einige Ergebnisse und Ausblicke. — II. Die Entstehung der künstlerischen Inspiration. — III. Zur Psychologie des Krieges und des Friedens. — IV. Zur Psychologie des hysterischen Madonnenkultus. — V. Hysterie und Lebensgang bei Margareta Ebner. — VI. Psychoanalyse und Weltanschauung. (Positivismus, Metaphysik, Ethik.) — VII. Gefährdete Kinder und ihre psychoanalytische Behandlung. — VIII. Wahnvorstellung und Schülerselbstmord. — IX. Das Kinderspiel als Frühsympton krankhafter Entwicklung, zugleich ein Beitrag zur Wissenschaftspsychologie.

IX. AUREL KOLNAI: Psychoanalyse und Soziologie. Zur Psychologie von Masse und Gesellschaft. 1920.

X. Dr. KARL ABRAHAM: Klinische Beiträge zur Psychoanalyse aus den Jahren 1907—1920. 1921.

Aus dem Inhalt: Über die Bedeutung sexueller Jugendtraumen für die Symptomatologie der Dementia praecox. — Die psychosexuellen Differenzen der Hysterie und der Dementia praecox. — Die psychologischen Beziehungen zwischen Sexualität und Alkoholismus. — Die Stellung der Verwandtenehe in der Psychologie der Neurosen. — Über hysterische Traumzustände. — Bemerkungen zur Psychoanalyse eines Falles von Fuß- und Korsettfetischismus. — Ansätze zur psychoanalytischen Erforschung und Behandlung des manisch-depressiven Irreseins und verwandter Zustände. — Über die determinierende Kraft des Namens. — Zur Psychogenese der Straßenangst im Kindesalter. — Sollen wir die Patienten ihre Träume aufschreiben lassen? — Einige Bemerkungen über die Rolle der Großeltern in der Psychologie der Neurosen. — Psychische Nachwirkungen der Beobachtung des elterlichen Geschlechtsverkehrs bei einem neunjährigen Kinde. — Kritik zu C. G. Jung: Versuch einer Darstellung der psychoanalytischen Theorie. — Über eine konstitutionelle Grundlage der lokomotorischen Angst. — Über Einschränkungen und Umwandlungen der Schaulust bei den Psychoneurotikern. — Über neurotische Exogamie. — Untersuchungen über die früheste prägenitale Entwicklungsstufe der Libido. — Über ejaculatio praecox. — Einige Belege zur Gefühlsstellung weiblicher Kinder gegenüber den Eltern. — Das Geldausgeben im Angstzustand. — Über eine besondere Form des neurotischen Widerstandes gegen die psychoanalytische Methodik. — Bemerkungen zu Ferenczis Mitteilungen über Sonntagsneurosen. — Zur Prognose psychoanalytischer Behandlungen im vorgeschrittenen Lebensalter.

XI. Dr. ERNEST JONES: Therapie der Neurosen. 1921.

XII. J. VARENDONCK: Über das vorbewußte phantasierende Denken. Mit einem Geleitwort von Prof. Dr. Sigm. FREUD. 1922.

XIII. Dr. S. FERENCZI: Populäre Vorträge über Psychoanalyse. 1922.

Aus dem Inhalt: Zur analytischen Auffasung der Psychoneurosen. — Träume der Ahnungslosen. — Suggestion und Psychoanalyse. — Die Psychoanalyse des Witzes und des Komischen. — Ein Vortrag für Richter und Staatsanwälte. — Psychoanalyse und Kriminologie. — Philosophie und Psychoanalyse. — Zur Psychogenese der Mechanik. — Cornelia, die Mutter der Gracchen. — Anatole France als Analytiker. — Glaube, Unglaube, Überzeugung.

Do nabycia przez „Internationaler Psychoanalytischer Verlag", Wien, VII., Andreasgasse 3



ŻYGM. FREUD

O MARZENIU SENNEM

POLSKA BIBLJOTEKA
PSYCHOANALITYCZNA

TOM I

SZW. FR. 2·50

ZYGM. FREUD / O MARZENIU SENNEM